Nr 226. Kraków, 1 Października — Środa. Rok 1884.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 30 września.

Najważniejszym wypadkiem dnia jest mowa tronowa, jaką Cesarz wczoraj w zamku Budzyńskim zagaił sesyę nowo wybranego sejmu węgierskiego. Mowę tę podajemy poniżej w całości i poświęcamy jej równocześnie kilka uwag.

Z Budziejowic donoszą o śmierci tamtejszego burmistrza Edwarda Claudego, który od r. 1871 reprezentował w Radzie państwa miasto Budziejowice i był zawsze wiernym zwolennikiem niemiecko-liberalnej partyi. Od r. 1871—1878 piastował on godność marszałka Czech.

W Pradze odbyło się przedwczoraj zgromadzenie centralnego komitetu Niemców w Czechach, w którem wzięli udział wszyscy posłowie sejmowi i deputowani do Rady państwa, tudzież niemieccy mężowie zaufania. Zgromadzenie to powzięło następujące rezolucye: 1) Zgromadzenie oświadcza się za rozszerzeniem prawa wyborczego na „pięcioreńskowych" (ref. Bareuther). 2) Wobec wzrastających podatków, tudzież panującego przesilenia w rolnictwie i krajowym przemyśle, oświadcza się zgromadzenie wogóle przeciw wznoszeniu kosztownych gmachów z funduszów krajowych, a w szczególności zastrzega się kategorycznie przeciw używaniu majątku krajowego na budowę muzeum dla prywatnego towarzystwa. (Ref. Dr Knoll). 3) Zgromadzeni uznają potrzebę zorganizowania jednolitych pod względem narodowościowym okręgów sądowych, tudzież zastósowanej do narodowych i językowych stosunków administracyi i odpowiedniej organizacyi istniejących władz drugiej instancyi. (Ref. Dr Herbst). 4) Zgromadzenie oświadcza się za zmianą ustawy z 24 lutego 1873 r. względem nadzoru szkolnego w tym kierunku, aby przy krajowej radzie szkolnej utworzonym został dla niemieckich okręgów szkolnych niemiecki, a dla czeskich czeski oddział. (Ref. Dr Schlesinger). 5) Mężowie zaufania Niemiec w Czechach uważają za narodowy obowiązek popieranie połączenia niemieckich rolników tego kraju i widzą w tworzeniu i wzmocnieniu centralnego związku niemieckich stowarzyszeń rolniczych nowy wał ochronny przeciw zamachom na wolność, niemieckość i postęp. (Ref. Stibitz). 6) Wobec przykrego położenia Niemców w Czechach i w Austryi uważa zgromadzenie za konieczną łączność niemieckiego narodu w Czechach i utrzymanie się jego reprezentantów na stanowisku zwartej opozycyi.

Pod względem politycznym największą doniosłość ma 3 i 4 punkt rezolucyi, w której konferencya Niemców w Czechach wyraźnie i stanowczo oświadcza się za zupełnym podziałem administracyjnym królestwa czeskiego. Znany wniosek Dra Herbsta, postawiony świeżo w Sejmie, dopiero na tle tych rezolucyj nabiera właściwego znaczenia, gdyż przedstawia się, jako wstępny krok do formalnego rozdziału Niemców i Czechów na polu administracyi, sądownictwa i szkoły. Po powzięciu powyższych rezolucyj, szanse przyjęcia wniosku Herbsta znacznie się zmniejszyły, gdyż Czesi, odsyłając ten wniosek do komisyi gminnej, z góry zastrzegli się przeciw wszelkim tendencyom, — zmierzającym do administracyjnego podziału kraju.

Z Zagrzebia donoszą, że partya narodowa przedstawią, jako kandydata na prezesa sejmowego p. Mirko Hrvata, na pierwszego wiceprezesa Swetozara Kuszewicza, a na drugiego wiceprezesa prof. Speweca.

Wiedeński korespondent *Narodnich Listów* miał rozmowę z banem Kroacyi hr. Khuen-Hederwary. Ban oświadczył, iż powiodło mu się pozyskać zaufanie kraju i stworzyć zdolne do rządu stronnictwo. Misya jego polega na tem, aby w drodze parlamentarnej usunąć istniejące nieporozumienia i niedostatki. Spodziewa się on, że wzburzone fale narodowego ruchu w Kroacyi, które nie mają ani antiwęgierskiej, ani rewolucyjnej tendencyi, ułożą się spokojnie, i że nawet najzapaleńsi Kroaci przekonają się o niemożliwości oderwania Kroacyi od Węgier. Dążenie partyi Starcewicza, skierowane ku określeniu prawno-państwowego stosunku Kroacyi do Węgier, jak nie mniej Węgier do Austryi nie da się osiągnąć. Zresztą Starcewicz posiada charakter czysty i uszanowania godny, jedynie tylko forma jego agitacyi jest pożałowania godną. Ban zaręczył, że niechętnie i tylko w ostatecznym wypadku zezwolił na użycie gwałtownych środków przeciw opozycyi. Program pracy sejmu kroackiego polega głównie w sprawdzeniu wyborów i w wyborze delegacyi do sejmu węgierskiego. Powstania — rzekł w końcu ban — obawiać się nie należy, gdyż opozycya koncentruje się na zamkniętym terenie i za pomocą siły wojskowej z łatwością może być przytłumioną. Na razie na wypadek drażliwszych agitacyj, przedłoży ban sejmowi ustawę, ograniczającą wolność prasy.

Z wiedeńskich wrzekomo dobrze poinformowanych kół otrzymuje *Germania* zapewnienie, że na zjeździe trójcesarskim w Skierniewicach omawiano także kwestyę bośniacką, a Austrya miała uzyskać przyzwolenie ze strony dwóch innych mocarstw na ostateczne uregulowanie prawno-państwowego stosunku okupowanych prowincyj. — W następstwie tych układów, w najbliższym czasie za zezwoleniem tureckiego rządu, ma nastąpić formalne wcielenie Bośni i Hercegowiny do monarchii, jako terytoryum wspólnego obu połowom państwa z zatrzymaniem obecnego sposobu administracyi. Mahometanie w Bośni pogodzili się zupełnie z obecnem położeniem rzeczy, a niedawno w tygodniku wydawanym w języku tureckim dla ochrony interesów mahometańskich stwierdzono, „że ze wszystkich Mahometanów zostających pod obcem panowaniem, los bośniackich Mahometanów jest najlepszym i że wyrazić oni muszą wszelkie uznanie dążeniu austryackiego rządu, skierowanemu ku popieraniu dobra kraju." Przytaczając te uwagi *Presse*, dodaje ze swej strony: „To wszystko bardzo dobre i bardzo piękne, ale niestety wersya o mającej nastąpić aneksyi Bośnii, jest kaczką dziennikarską."

Podług najświeższej wersyi w sprawie egipskiej, ma komisya likwidacyjna — jeżeli rząd egipski odpowie na protestacyę mocarstw prostem poświadczeniem jej odbioru — wytoczyć proces rządowi egipskiemu u trybunału tak zwanego „mięszanego", w którym oprócz prezesa Egipcyanina, zasiada jeszcze trzech Egipcyan i siedmiu reprezentantów mocarstw europejskich. Przedmiotem skargi ma być zwrot pieniędzy zabranych do kas skarbowych. Dopiero od wypadku tego procesu ma następnie zależeć, na jakie dalsze kroki dyplomatyczne zdecydują się mocarstwa.

Z wczorajszej korespondencyi naszej wiedeńskiej *(F)* zdaje się wynikać, że może rychlej jeszcze, drogą wymiany zdań dyplomatycznych sprawa ta załatwioną zostanie.

Z Londynu donoszą do *Pol. Corr.*, że zaraz po ogłoszeniu znanego reskryptu Nubara baszy rząd angielski zawiadomił mocarstwa o tym kroku egipskiego ministra finansów, usprawiedliwiając go ambarasami finansowemi i tem, że w czasie konferencyi londyńskiej mocarstwa zdawały się zgadzać na ewentualne uchylenie amortyzacyi długu egipskiego. W odpowiedzi na to oświadczyły jednak mocarstwa, że w postanowieniu ministra egipskiego widzą wyraźne naruszenie prawa międzynarodowego, czego w dalszych swych krokach dyplomatycznych ignorować nie będą mogły. Do usposobienia zaś, jakie panowało na konferencyi londyńskiej, nie może się dzisiaj nikt odwoływać, bo konferencya ta została zerwaną i mocarstwa odzyskały przez to zupełną swobodę działania.

W Anglii ma panować przekonanie, że chociaż podanie not równobrzmiących uważać należy za krok bardzo poważny i znaczący, nie jest jednak przez to wykluczoną nadzieja, że jeśli tylko Anglia postara się o to, aby szkody wyrządzone w czasie powstania w Egipcie poddanym tych mocarstw wynagrodzone zostały, zezwolą one ostatecznie na modyfikacyą, zaprowadzoną w ustawie likwidacyjnej reskryptem Nubara baszy.

Wczorajszy telegram ajencyi Havasa wyjaśnił nam jeden z powodów, jakie Włochy skłoniły do łagodniejszej formy protestacyi przeciw naruszeniu ustawy likwidacyjnej. Zaraz po zaniesieniu jej zaproponował bowiem rząd ten Nubarowi baszy zawarcie traktatu handlowego z Włochami. Źródło, jakie wiadomość tę podaje, jest wprawdzie francuskiem, a wobec naprężonego dziś nieco stosunku Włoch do Francyi i łatwej do pojęcia urazy, że Włochy obojętniej od innych mocarstw popierają protestacyę zainicyowaną przez Francyę, należy ją jeszcze przyjmować z ostrożnością. Jest ona jednak bardzo prawdopodobną, bo zgodną ze znanemi skłonnościami włoskiemi do ubiegania innych mocarstw w korzyściach, jakie im handel na morzu Śródziemnem nastręczać może.

Dzienniki niemieckie donoszą, że względem stosunków kolonialnych na zachodniem wybrzeżu afrykańskiem odbywają się obecnie między Francyą, Anglią i Niemcami rokowania, które prawdodobnie do pomyślnego dla Niemiec doprowadzą rezultatu.

Wychodząca w Londynie *Koresp. powszechna* donosi, że tam o ustąpieniu ambasadora niemieckiego hr. Muenstera dotąd nic nie wiedzą i żadnej zmiany w osobie posła się nie spodziewają. *National Ztg* berlińska zaś donosi, że hr. Herbert Bismark, którego jako następcę hr. Muenstera podawano, ma zająć chwilowo wysokie miejsce w ministerstwie spraw zagranicznych.

Kwestya stanu floty angielskiej nie przestaje tak w dziennikach angielskich, jak w dziennikach francuskich być przedmiotem dyskusyi. *Pall-Mall Gazette*, powołując się na poprzednio wyrażone zdanie admirała Symondsa, przepowiada w świeżym artykule wstępnym, że flota angielska może się kiedykolwiek doczekać morskiego Sedanu, jeżeli lordowie admiralicyi nie zajmą się gorliwie naprawą stanu rzeczy, natomiast *République française* zapatruje się na całą tę sprawę z innego stanowiska.

Uważa ona, że flota francuska tak pod względem liczby okrętów, jak i pod względem łatwości mobilizacyi nie wyrównywa dotąd flocie angielskiej, a elukubracye *Pall Mall Gazette* mają tylko na celu uśpić czujność Francyi głaskaniem jej próżności a porwać swoich do gorliwego zajęcia się flotą i podniesienia jej do stanowczo-pierwszorzędnej wysokości.

W Portugalii nowe wybory do parlamentu wypadły przeważnie w duchu rządowym, w Szwecyi zaś wzmogła się liczba deputowanych liberalnych.

Mowa tronowa, którą wczoraj otwartym został Sejm węgierski, jest dokumentem, który pierwszy objaśnia — ujemnie wprawdzie — zjazd Skierniewicki. Objaśnia on jego znaczenie, powiedziećby można w sposób niespodziewany, a nawet dziwny ignorując go. —

Ważność oświadczeń zawartych w tej mowie polega zwłaszcza na tem, iż poczynione zostały, świeżo. bezpośrednio po zjeździe.

Otóż powiedziano tam, że stosunki z Niemcami są możliwie najserdeczniejsze, a o trzecim czynniku zjazdu skierniewickiego o Rosyi nie wspomniano nawet, pomieszczając ją wespół z wszystkiemi innemi: w rzędzie „państw, między któremi i Austro-Węgrami istnieją także jak najlepsze stosunki przyjaźni."

Nietylko, że nie ma mowy o zjeździe, o trójcesarskim związku, o trójcesarskiej przyjaźni, ale nawet nie poświęcono parę słów trójcesarskiemu zbliżeniu się. W zamian stosunki z Niemcami są najserdeczniejsze, a tem samem stanowią główną, możnaby myśleć, że znowu wyłączną podstawę polityki zewnętrznej Austryi. Niezawodnie byłby to fakt ważny, dodatni, fakt któryby wielka większość ludów monarchii z prawdziwem przyjęła zadowolnieniem, lecz niewątpliwie z pewnem po Skierniewicach zdziwieniem, bo niechcemy mówić niedowierzaniem. Z Rosyą zaś podług tej mowy stosunki są takie same jak z Anglią, Włochami i t. d. i t. d. Między hr. Kalnokim a p. Giersem takie same jak między pierwszym a p. Gladstonem lub Mancinim.

Ale w takim razie: albo zjazd w Skierniewicach był rzeczą nie udaną, albo czysto etykietalną — acz z pominięciem niektórych względów etykiety — politycznie zaś teatralną, w istocie bez treści i znaczenia.

Elastycznym jest ustęp odpowiadający znanym zapowiedziom p. Tiszy: „że należy położyć koniec wewnętrznemu złemu, usunąć podburzenia wywołujące zatargi między narodowościami, wyznaniami i klasami społecznemi." W ustępie tym nie ma wyraźnie mowy o jakiem porozumieniu się z sąsiadami co do środków wyjątkowych przeciw anarchistom i terorystom, podczas gdy ten ustęp odnosi się w ogóle tylko do potrzeby korzystania ze stosunków przyjaźni, istniejących między Węgrami a innemi państwami, a zatem z pokoju, coby zdawało się być jedynym skutkiem nie wspomnianego w mowie zjazdu.

Czyżby w Skierniewicach nie porozumiano się dokładniej z tych czy innych powodów, nawet w sprawie terrorystów, którą tak głośno wskazywano jako jeden z głównych celów akcyj zjazdu?

Czyżby w takim razie politycznie zjazd był nicością nicości? — W takim razie co i kto przeistoczył fakt, który miał być historycznym, w kronikarski, jakimby się stać musiał w tych warunkach?

Wprawdzie mowa wczorajsza wypowiedzianą została w Peszcie i w Sejmie węgierskim, lecz ta okoliczność nie może całkiem i zupełnie zmienić jej znaczenia, zatrzeć jej wrażenia, chociażby nawet przypomniano sobie, że co się tyczy stosunku monarchii do Rosyi, znacznie inaczej, nie dawno temu przemawiał hr. Kalnoky w delegacyi austryackiej niż w węgierskiej.

W każdym razie mowa otwierająca Sejm węgierski, milczenie zachowywane przez organa półurzędowe berlińskie i wiedeńskie o zjeździe skierniewickim po zjeździe, i brak dotąd wszelkiego dokumentu dyplomatycznego omawiającego go; to są symptomata zgodne ze sobą, a ujemnie tylko oświecające publiczność co do tego faktu. Czekać należy jeszcze, czy dodatnio nie zostanie on objaśnionym i zadokumentowanym, zanim można będzie wyrobić sobie w tej mierze ostateczne zdanie.

V.

Stało się zwyczajem, gdy mowa o biedzie galicyjskiej, przeciwstawiać jej dobrobyt Królestwa Polskiego. Antitezy tej, której ustawicznie używają polemiści rosyjscy, a czasem i malkontenci galicyjscy, nie można przyjmować bez zastrzeżeń. Widzieliśmy chaty włościańskie i dowiadywaliśmy się skrzętnie o stanie włościan, a nie dostrzegliśmy znacznych różnic w zamożności ludu tu i tam. Prawda, tam nie było Banku włościańskiego, a sprzedaż przymusowa gruntów włościańskich nie jest prawnie dozwoloną, jak niema wolności parcelacyi, ale o lichwie żydowskiej we wsiach usłyszeć można wiele smutnych szczegółów, zwłaszcza, że chłop bardziej, niż w Galicyi, oddaje się pijaństwu. Nie zdoła wstrzymać go od złych nałogów bardzo skrępowana praca miejscowego proboszcza, pozbawionego wszelkich pomocniczych środków w duszpasterstwie. Na kazalnicy lub w konfesyonale nie może on rozpocząć jakiegoś szerszego i gorliwszego działania dla umoralnienia ludu, nie chcąc się podać w podejrzenie jakiejś agitacyi przeciwnej rządowi. Wszak za taką było uważane, najniewinniejsze, a tak bardzo skuteczne Towarzystwo wstrzemięźliwości, zaliczone do bractw stanowczo zakazanych.

Pijaństwo ludu skłoniło wielu obywateli do zastępowania szynków żydowskich chrześciańskiemi gospodami. Piękna myśl byłaby się z łatwością rozszerzyła po kraju, bo w Królestwie pozostał jeszcze z czasów Andrzeja Zamoyskiego ten szlachetny popęd naśladownictwa wszystkiego, co zacne i poczciwe. Ale gospody wnet zwróciły uwagę niektórych naczelników i gubernatorów, tolerowane wyjątkowo tam, gdzie je osłania stanowisko obywatela, używającego pewnych względów u władz, bywają zakazywane zaraz u sąsiada, jeśli to szlachcic mniej znany, z którym się liczyć nie potrzeba. Tak samo rzecz się ma z ochronkami wiejskiemi, których istnienie bywa koncesyą indywidualną, a i w takim razie niewolną od ścisłego nadzoru podrzędnych organów p. Apuchtina. — W każdej ochronce dla małych dzieci, których jest stosunkowo bardzo mała liczba, nauka języka rosyjskiego jest nieodzowną, choć zakład stoi na prywatnej ofiarności. Wogóle wszelkie działanie, mające na celu umoralnienie, jest wręcz przeciwne tradycyom i pojęciom urzędowym rosyjskim. W Austryi, za czasów Metternichowskich, była podobno zasada, aby ze szkół nie wychodziło wielu uczonych, ale tylko dobrzy poddani; w Rosyi inne jest *arcanum*; niechaj nie będą moralni i uczciwi, ale niechaj będą *błahonadeżni*.

Illustracyi i przykładów do tej zasady i tradycyi zbyteczna przytaczać, są one bowiem zbyt znane, niemal przysłowiowe. Ale jeśli moralność publiczna w Rosyi tak wiele zostawia do życzenia — to w krajach polskich dzieło rusyfikacyi wymaga systematycznego demoralizowania — może ono bowiem tylko liczyć na indywidua upadłe, z jakiegokolwiek stanu; a w oczach profesora, student dobrych obyczajów, w oczach czynownika lub żandarma człowiek nienagannej moralności zawsze zwraca zdwojoną baczność, jako politycznie podejrzany. Kwestya etyczna stanowi może główny i najgłębszy przedział między społecznością polsko-katolicką, a światem urzędniczym rosyjskim. Jestto zbyt szeroki i daleko sięgający temat, bo tu źródło nihilizmu i tu także ta grobla,

---

W górach i na wodzie.

(Wiedeń — Tyrol — Arlberg — Vorarlberg — Bregencya).

(Ciąg dalszy.)

III.

Nazwa Arlberg pochodzi albo od zameczku Arl, albo od karłowatego smereku arl; w książkach jest spór o to, lud jednak nigdy tej nazwy nie używa, lecz mówi samo *berg, góra*, to znaczy, że mówiąc góra, ma na myśli tylko tę jednę, która mu była dotąd solą w oku. Góra ta była w Austryi przez wieki mniej więcej tem, czem w Szwajcaryi góra św. Gotharda. I tutaj jest na jej wierzchołku *hospitium* dla podróżnych: wielki kościół św. Krzysztofa, liczne gospody dla kupców i woźniców. Mozolnie ciągnęły przez tę górę, okrążając ją ślimakiem, ładowne bryki po gościńcu cesarskim. Oaza ta na wierzchu góry teraz opustoszeje, kowale i stelmachy powędrują gdzieindziej. Lekkim wózkiem można przebyć tę górę przez jeden dzień, lecz szczególnym wypadkiem, z tej właśnie góry niema pięknego widoku; turyści nie będą się tam wspinali. Około stacyj kolejowych będzie się wytwarzało nowe, inne życie, ruch turystów, powstawać będą letnie mieszkania na pierwszych podgórzach. Oby tylko nie zmieniły charakteru krajobrazu, oby je budowano w stylu chłopskich dworców.

Tunel sam wielokrotnie już opisywany, jest dziełem olbrzymiem i trudnem. Żeby go przejść piechotą szybkim krokiem, potrzeba dwóch godzin. Wyżłobiono go zaś i omurowano nie w litej skale; cała góra jest poprzerzynaną żyłami przepuszczającemi wodę; w tunelu tworzą się stalektyty, kanały koło sklepień odprowadzają ścieki, miejscami spada na wagony deszcz, który zagłusza szum lokomotywy. Jakież to trudności musiano zwalczyć, żeby budowę zabezpieczyć od losu skał, które kropla wyżłabia i rozsadza.

Telegraf idzie jako podziemny kebel przez tunel, a to w celu ubezpieczenia go od piorunów, tutejszych zwykłych gości. Wentylacyi niema żadnej sztucznej; prąd wiatrów z obu stron wystarcza, żeby się podróżni nie krztusili od dymu. — Oświetlone sygnały podają liczbę przebywanych kilometrów, temperatura w ciągu drogi podskalnej podnosi się od 13 do 18 i 20 stopni ciepła, a gdy się pomyśli, że ma się nad sobą gmach skalny, gruby na 455 metrów, to się zamyka oczy ze strachu.

Jama tunelu mierzy 8 m. szerokości, 7 m. wysokości, a nie idzie prosto, ale łukiem i pod górę, a w odległości 4106 m. od wjazdu spada na dół, lokomotywy zaczynają szaleć, szybkość przeraźliwa, aż je samodzielnie działające hamulce *(vacuum bremsen)* powstrzymują. Po obu stronach tunelu są rozległe nasypiska szutru — to wnętrze góry, które świdry mechaniczne przez cztery lata po 7 m. dziennie przebijały. Stoją też baraki puste, w których robotnicy i inżynierowie mieszkali; była to cała osada i robinsonada.

Nie da się zaprzeczyć, że gdy nareszcie zaczyna znowu światło słoneczne podróżnego dochodzić, a góra wyrzucać ze siebie pociąg na stacyę Langen, robi się człowiekowi przyjemnie. Ale można także pojąć, jaka była radość robotników, gdy przy świetle latarni, kopiąc z dwóch stron całe lata i słysząc oddawna wzajemną robotę huczącą we wnętrzu góry — nareszcie ostatnią bryłę odwalili i w środku tunelu z okrzykiem witając się, płakali.

Utrzymują technicy, że roboty około tunelu będą uzupełnione, że zostaną wybite boczne sztolnie dla powietrza, światła i bezpieczeństwa, a wtedy tunel podobnym będzie poczęści do owego na Semeringu, który ma arkady z jednej strony otwarte i t. z. Visirkammern.

W samym środku tunelu przypada dział wód, a poza górą na południe rozpoczyna się dolina Renu; właściwości kraju występują jeszcze wybitniej, a przybywa jeszcze jedna. Tyrol nie jest dotąd fabrycznym krajem, zaledwo kilka zakładów używa bezpłatnej siły wód. Tutaj zaś widzimy ciągle po dolinach rozsiane domki, nieco mniejsze od zwykłych chłopskich siedzib: są to domki robotników.

Ale nie jest to proletaryat, to są także chłopi, właściciele domu, kawałka gruntu, krowy, sadu, którzy albo chodzą do fabryk na robotę, albo dla fabryk w domu robią na maszynach. Podstawą rozwoju fabryk był tu przemysł domowy, niema robotników bezdomych; osady fabryczne nie przestają być wsiami. Hafty i tkactwo, to główne zajęcia przemysłowe ludu; ci robotnicy-gospodarze nie ulegną nigdy prądom socyalistycznym i anarchicznym, które mają w sąsiedniej Szwajcaryi swe ogniska.

Skoro niebawem Anglicy zaczną się snuć po tym kraju, zdziwią się, że zastaną u ludu angielskie obyczaje, angielskie urządzenie domu. Dworzec chłopski stoi na podmurowaniu. Na dole obok dziedzińca są komory gospodarskie i warsztatowe. Na pierwszem piętrze są izby mieszkalne, ściany ozdobne różnobarwnemi taflami. Zwykle jest jedna właściwa izba, jedna lub dwie izby sypialne i kuchnia. Nikt tam w izbie nie śpi, ani w sypialniach nie wysiaduje; są one przez cały dzień na przestrzał dla powietrza otwarte. Na drugiem piętrze bywają komory sypialne dla dzieci oraz dla czeladzi.

Jeden zbytek zna ten lud: własny dom, wygodne mieszkanie, maluje też nieraz i zewnętrzne ściany, odznacza okna białą ramą, spotyka się i rzeźbę nierzadko. Tyrol wysyła w świat swoje dzieci za chlebem; po powodzi wyszły całe wsie na osady do Bośnii. Vorarlberg nie ma emigracyi.

Stolica, Brigentium starożytne, (boć tu wszędzie władali Rzymianie), to małe miasteczko, ot spora wieś, tyle, że więcej murowanych domów. Ale to gniazdo, mające zaledwo 5,000 mieszkańców, leży nad morzem, a góra już go nie dzieli od reszty państwa. Więc za niewiele lat zapewne obok Tryestu i Rieki, będzie się wymieniało Bregencyę, jako emporium, jako port handlowy.

Jezioro bodeńskie jest już prawie morzem, już się na kończynach zlewa z firmamentem. Bregencya rozsiada się szeroko tuż nad jego wodami; miejscami przypomina Vevey, a mogłaby kształtować się na sposób Genewy. Dotąd spała, wiodła przez wieki żywot niemowlęcy, kołysała się na łodziach i zabawiała łapaniem ryb. Teraz może już urość i puszczać się w świat; czekają już gotowe, siedmiomilowe buty parowców w garderobie nowego portu.

Dziwneż to rzeczy i trudne do pojęcia. Inne, nadbrzeżne, a sąsiednie kraiki mają od dawna porty, a w nich żywy ruch handlowy, jak Lindau, Friedrichshafen, Romanshorn, Rohrschach. Jestto wspaniały widok, gdy bania wschodzącego słońca wynurza się z wody, szyby jeziora falują i błyszczą, bo na powierzchni rzucają się ryby, witając słońce i wypryskują tęczowe kaskady; mgły z gleczerów zaczynają opadać, wyłaniają się na podgórzach zameczki, wyżej lasy, jeszcze wyżej szczyty nagie, lub żółtawo-czerwone od róż alpejskich; cisza, której nieprzerywają wcale spokojne ruchy wioseł łodziowych żeglarzy; świat wokoło budzi się, ożywia, uśmiecha, — a tu naraz zaczyna się szum, fale i pierścienie na jeziorze coraz większe, słychać dzwonek, potem świst i z portu wypływa wielki parowiec, który holuje za sobą na linach dwa i trzy statki ładowne, a na nich spoczywa cały pociąg kolejowy z lokomotywą. W jednym z portów pociąg wjedzie na szyny — i powiezie do Szwajcaryi mąkę polską, z bińczyckich młynów.

Austrya dotąd nie miała portu, nie miała *Traject-anstalt*, nie miała tu parowców i flagi swojej. — Dlaczego tak było? Widać, że nie bardzo praktycznie „nawą" państwa kierowano, widać, że teraz dopiero i w tym kierunku żeglugi handlowej może się państwo rozwijać, gdy nareszcie na zdrowych, historycznych i przyrodzonych podstawach zaczęło się urządzać...

ALFRED SZCZEPAŃSKI.

(Dokończenie nastąpi).

która nas od jego zalewu ochrania. Ale grobla moralnych pojęć, jak wały nad Wisłą, lubo nieprzerwana wylewem, przez wezbranie wód zaczyna u spodu podmakać i otwierają się szczeliny przez szkołę, napływ niższego rzędu czynowników i dijateli. Zresztą i większe otwarto szluzy temu zalewowi dążeń komunistycznych, jak już wskazaliśmy, mówiąc o kwestyi serwitutów.

Lud wiejski, jeśli niżej stoi pod względem oświaty od galicyjskiego, to w nim, przyznać trzeba, nie było złych galicyjskich tradycyj. Demoralizowany od dwudziestu lat, nie nadużył szerokiej władzy wójtowskiej na szkodę dworu lub w duchu antagonizmu społecznego. Wyborna ustawa gminna, fatalnie zastosowana, wytrzymała jednak wszystkie próby — i kiedy w Galicyi mamy tylko nędzną organizacyę gromady — w Królestwie są kadry prawdziwej gminy, w której tylko zbytnią rolę odgrywa obok wójta chłopa, bo nim nie może być pan ze dworu, pisarz gminny, zawsze podejrzana figura. Instytucyę gminy wzmocniły silnie sądy gminne, do których wybieralności obywateli dopuszczono. Pomimo, że wszystkie protokóły i akta muszą być pisane po rosyjsku, co stanowi olbrzymie utrudnienie, sądy gminne znajdują dobrą wolę obywateli i funkcyonują odpowiednio.

Czy nie zawcześnie, na zaprowadzenie sądów przysięgłych, które nam obiecują, zapytuje wielu? Nie podzielamy tych wątpliwości, owszem spodziewać się należy, że sądy przysięgłych, gdyby zostały nadane, stałyby się prawdziwem dobrodziejstwem dla społeczności, w której wszelkiego rodzaju zbrodnie się szerzą — a obok zbytku surowości w pewnych kierunkach, w innych zupełna panuje bezkarność.

W pośród wsi pozostawionej samej sobie — i stanu włościan, w którym nie znać postępu w dobrobycie i zamożności, skutkiem daru wolności i własności ziemskiej — stoi dwór szlachecki w warunkach nie o wiele pomyślniejszych, niż w Galicyi. Ruiny wśród stanu średniego szlachty jedno- i dwuwioskowej są równie częste, jak u nas. Rok rocznie Towarzystwo kredytowe ziemskie ogłasza 300 do 400 majątków na sprzedaż za nieuiszczone raty, ale są to raczej ostrzeżenia, i wyjątkowemi bywają wypadki dokonania licytacyi. Jest to skutkiem obywatelskiego ducha, który cechuje tę znakomitą instytucyę. Towarzystwo kredytowe ziemskie mające monopol kredytu hipotecznego w braku innych instytucyj, rozciąga ojcowską prawdziwie opiekę nad większą własnością w kraju. Wszelako, aby sprostać wzmagającym się potrzebom — koniecznemi okazały się zmiany tak co do skali pożyczek, jak i w innych szczegółach statutu Towarzystwa. Zmiany takie natrafiały na wielkie przeszkody u władz miejscowych. Deputacya do Petersburga z Dyrekcyi głównej Towarzystwa w roku przeszłym natrafiła u Cesarza i władz centralnych na dobrą wolę i zdobyła warunki dalszego rozwoju. Było to ważne zwycięstwo i pierwsza koncesya, jaką dla instytucyi dobro kraju mającej na celu, uzyskano za nowego panowania.

W Królestwie oddawna żydzi dopuszczeni są do kupowania majątków ziemskich — to też obok wielkich firm bankierskich, które posiadają w kraju wielkie kompleksa ziemi, nie rzadko tu spotkać, choć nie tak często, jak w Galicyi, żyda łapserdaka, jako dziedzica wsi, częściej jeszcze, jako dzierżawcę. Niebezpieczeństwo atoli z tej strony mniejsze tu, niż u nas, bo żydzi w Królestwie nie mają za sobą Wiednia, nie idą falangą antinarodową na zdobycz ziemi. Inni nabywcy są tu niebezpieczniejsi. Okrom dóbr nadanych jenerałom rosyjskim, Królestwo niema prawie właścicieli dóbr Rosyan, ale zachodnia zwłaszcza jego część zagrożona jest nietylko w przemyśle, lecz i w nabywaniu systematycznem ziemi, od kapitalistów niemieckich.

Rzecz charakterystyczna, że w tym samym kraju i w tych samych warunkach zachodzi znaczna różnica ceny ziemi po prawym, a po lewym brzegu Wisły. Jestto wskazówka planu zakreślonego w Berlinie do tego *Drang nach Osten*, który się systematycznie rozwija od granicy pruskiej.

Postępuje więc wskazanym torem kapitalista i baron niemiecki, aby kupować w Polsce dobra, idzie fabrykant, kupiec, przemysłowiec i mechanik, aby zakładać osady i całe miasta — idzie za nim niemiecki wyrobnik i kolonista. Wątpić nie można, że właściwy Niemcom prąd rozlewania się na zewnątrz, ma tu wskazane szlaki. W ten sposób przemysł niemiecki obszedł linię cłową rosyjską i postawił na ziemi polskiej warownie kultury niemieckiej.

Dość wspomnieć, że Łódź, przed półwiekiem jeszcze mała mieścina, dziś ma około 100.000 mieszkańców, a w mieście nie można dopytać się o ulicę lub kupić bułki inaczej, tylko mówiąc po niemiecku. Zgierz rozwija się także na wzór miast w Ameryce. Innych kolonij fabrycznych nie brak.

Fakt znany — jest dowodem nader szczęśliwych warunków dla przemysłu fabrycznego, a sądzimy, że dobre strony dla stanu ekonomicznego z tego napływu przeważają nad niebezpieczeństwami. Miasta nasze z XIII i XIV wieku dowodem, że jeden stan, lubo obwarowany osobnemi prawami, przywilejami i instytucyami, nie zdołał utrzymać przez wieki swej odrębności. Bądź co bądź, jest to dziś koń trojański, którego wprowadza książę Bismark do oblężonego zewsząd kraju — a publicyści rosyjscy nie przestają nam prawić, iż zadaniem Polski jest to, aby stała się pierwszą czatą słowiańszczyzny w walce z germanizmem. Dalecy jesteśmy od prowokowania w imieniu idei słowiańskiej, jakichkolwiek utrudnień dla przemysłu niemieckiego w Królestwie, ale zaznaczyć winniśmy, że używa on ze strony rządu większej swobody i opieki, niż przemysł rodzimy polski, że nawet podczas ostatniej podróży cesarskiej deputacye fabrycznych kolonji niemieckich były przyjmowane z odszczególnieniem.

Po za kwestyą narodową i szczepową, nie można zataić następstw tej kolonizacyi pod względem społecznym. Pierwsze zmowy robotnicze praktykowały się dotąd w fabrykach niemieckich. Niemiecki socyalizm nurtuje zwolna i podaje rękę nihilizmowi rosyjskiemu na ziemi polskiej.

W Warszawie, gdzie skupia się główny ruch pieniężny, przemysłowy i handlowy — objawia się obecnie pewna stagnacya; często zdarza się czytać ogłoszenia całego szeregu upadłości. Przemysł warszawski popierał hr. Berg i hr. Kotzebue, lubo obaj, Niemcy z rodu, dla społeczności polskiej wiele złego dokonali, mieli oni jednak tę myśl, aby ucisk religijny, i narodowy wynagrodzić na polu ekonomicznym; może liczyli na wpływ zmateryalizowania społeczności polskiej. Za ich to rządów nowe powstawały Banki i Zakłady, budowały się koleje, tworzyły spółki, w których firmy polskie nie stanowiły przeszkody. Dziś każda inicyatywa tego rodzaju natrafia na trudność u władz miejscowych. Kiedy ożywiony ruch handlowy i fabryczny dozwalał młodzieży znajdować posady i zarobek, w braku karjery urzędowej, dziś znów i na tem polu zawady i przepełnienie, a coraz bardziej wzmaga się ów proletaryat młodzieży bez zajęcia i przyszłości.

Streszczając pobieżny ten rzut oka na stan ekonomiczny kraju, powróćmy do porównania z Galicyą. Stan włościan nie przedstawia pod względem dobrobytu różnicy. Drobna szlachta, jak u nas, tak i tam, w przeważnej części zrujnowana lub już wywłaszczona. Przemysł w pełnym rozkwicie, ale w rękach obcych. Cała różnica na tem się zasadza, że kiedy w Galicyi są tylko dwie kategorye: tych co się pochylili nad przepaścią bankructwa i tych co się jako tako utrzymują, w Królestwie obok bankructw i obok ludzi możnych zostających *in statu quo*, jest jeszcze kategorya ludzi robiących wielkie fortuny, których w Galicyi nie odnalazłby Dyogenes z latarnią.

Sprawy Sejmowe.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na r. 1885.

Wysoki Sejmie!

Zasady zawarte w rezolucyach, które Wysoki Sejm wystosował do c. k. Rządu, a względnie do Rady szkolnej krajowej w dniu 17 października 1883 r. w przedmiocie zakładania i utrzymywania publicznych szkół ludowych, tudzież pod względem urządzenia rachunkowości obrotu funduszów szkolnych, znamionują zwrot stanowczy w rozwoju szkolnictwa ludowego w kraju i w gospodarce funduszów na ten cel przeznaczonych. O ile Rada szkolna krajowa w działalności swojej za r. 1884 tudzież na r. 1885 zastosowała się do życzeń Wysokiego Sejmu? Na pytanie to wypada komisyi budżetowej dać ogólną odpowiedź, zanim przystąpi do szczegółowego zbadania preliminarza r. 1885 przedstawionego.

W ustępie 1 wzmiankowanej rezolucyi Wysoki Sejm wytknął dla organizacyi publicznych szkół ludowych kierunek, odmienny od zasady dotychczasowej, domagając się w miejsce reorganizacyi szkół istniejących zakładania szkół nowych w gminach, które ich dotąd nie miały. Kierunek ten Rada szkolna krajowa przyjęła, a wynik jej działalności streszcza się w tem, że: prócz wprowadzonych w życie szkół nowych w ciągu r. 1883 40, założono i z dniem 1 września 1884 r. w życie wprowadzono szkół 140, tudzież ze szkół, które bądź dotąd już zorganizowane zostały, bądź jeszcze zorganizowane będą, częścią w ciągu roku bieżącego, częścią z dniem 1 września 1885 roku w życie wejść mają, Rada szkolna krajowa wykazuje 160, razem szkół nowych 340.

Cyfra ta przedstawia się nader korzystnie, gdy się zważy, że przyrost szkół ludowych zorganizowanych wedle obowiązujących przepisów w ciągu dziesięciolecia od r. 1872/3 do 1882/3 wynosił tylko szkół 442.

Pocieszający ten objaw stwierdza komisya budżetowa z zadowoleniem, budzi on bowiem nadzieję, że Rada szkolna krajowa, wszedłszy raz szczerze na tory, wytknięte jej w rezolucyi sejmowej, zdoła sięgnąć celu, który Wysoki Sejm w uchwałach swoich zeszłorocznych miał na oku — ażeby w przeciągu następnych lat dziesięciu wszystkie gminy kraju, bądź samo dla siebie, bądź w połączeniu z gminami sąsiedniemi publiczne szkoły ludowe otrzymały.

W ustępach 2 i 3 zeszłorocznej rezolucyi Wysoki Sejm domagał się dla organizacyi szkół ludowych oszczędzania funduszów miejscowych i funduszów krajowych, zalecając jako środki ku temu wiodące: zadowolenie się na razie zakładaniem szkół filialnych, ograniczenie wymagań co do budynków szkolnych, tudzież zapobieganie kosztownemu rozszerzeniu szkół istniejących przez dodawanie klas stałych lub równorzędnych za pomocą zaprowadzenia nauki półdniowej. Wysoki Sejm, biorąc wzgląd na dotyczące przepisy ustaw obowiązujących, chroniąc się zarazem bezwzględności, która mogłaby postęp oświaty narazić na uszczerbek lub może przygłuszyć ofiarność gmin na cele oświaty, w uchwale swojej tam środki zalecone zaznaczył jedynie jako dyrektywę, do której o tyle zastosować się należy, o ile to w danych warunkach będzie możliwem. Nadto zważyć należy, że wszelka zmiana stanowcza w zasadach organizacyi pociąga za sobą konieczność niejakiego okresu przejściowego, w którym wykonanie nowych zasad napotyka na stan rzeczy z dawnej zasady wynikający, którego odmiana znaczniejsze sprawia trudności.

W działalności Rady szkolnej za rok 1884, tudzież na r. 1885 oszczędność w kierunku powyżej oznaczonym nie jest jeszcze dostatecznie uwydatnioną. Widocznem przecież jest już i tutaj usiłowanie, dające otuchę, iż przy starannem przestrzeganiu przyjętej zasady w latach następnych korzystniejsze dadzą się osiągnąć wyniki. I tak z pomiędzy szkół 161, które bądź w roku 1884 bądź w roku 1885 w życie wchodzą, jest etatowych 63, zaś filialnych 98.

Co do budynków szkolnych, starano się od roku 1884 ograniczać, ile możności do potrzeb najściślejszych, i wprowadzano w życie szkoły, skoro tylko umieszczenie dla nich odpowiednie, choćby tylko na razie sposobem najmu zostało zapewnione. Zaś szkół, w których odbywała się w roku 1884 nauka półdzienna, było ogółem 999.

O ile zresztą wykazana przez Wysoki Sejm oszczędność w organizacyi szkół za r. 1884, uwydatniła się w oddziaływaniu na krajowy fundusz szkolny, wykaże w przybliżeniu zestawienie następujących cyfer:

Na utrzymanie 150 szkół w r. 1884, po wydaniu zeszłorocznej rezolucyi sejmowej nowo w życie wprowadzonych, Rada szkolna krajowa preliminuje 22,372 złr.

Zaś preliminarze lat poprzednich co do szkół przed wydaniem rzeczonej rezolucyi sejmowej założonych, zawierają na utrzymanie 40 szkół w r. 1883 założonych wraz z przemianą filialnych na etatowe, i posunięciem nauczycieli młodszych na posady rzeczywiste 15,000 złr.

Na cele powyższe w r. 1882 — szkół nowo założonych 64, złr. 20,000.

W ustępach 4 i 5 rezolucyi z dnia 17 października 1883 r., Wysoki Sejm wezwał Radę szkolną krajową do dokładnego uporządkowania rachunkowości w zarządzie okręgowych funduszów szkolnych w tym celu, ażeby dla preliminarza krajowego funduszu szkolnego służyć mogły za podstawę dokładne specyfikacye wydatków, tudzież ażeby Wysokiemu Sejmowi przedkładane były najdalej we dwa lata po upływie każdego roku budżetowego, dokładne zamknięcie rachunkowe z obrotu funduszów szkolnych okręgowych. Ta część rezolucyi sejmowej była ostatecznem streszczeniem i wynikiem spostrzeżeń i uwag, czynionych przez komisyę budżetową od r. 1880 w każdorocznem sprawozdaniu o preliminarzu krajowym funduszu szkolnego. A tak słusznie wielką wagę ze względu na gospodarkę szkolną przywiązywał Wysoki Sejm do jak najrychlejszego wprowadzenia ładu w rachunkach z obrotu okręgowych funduszów szkolnych, rozprawy sejmowe nad tym przedmiotem w latach ubiegłych, tudzież złożone przez Jego Ekscelencyę Namiestnika Galicyi na posiedzeniu sejmowem z d. 17 października 1883 r., oświadczenie dowodzą, które pozwalało się spodziewać, że uporządkowanie rzeczonych rachunków dokonanem będzie w najbliższej przyszłości. Czynność ta nie została dotąd ukończoną, dlatego i w roku bieżącym komisya budżetowa, tudzież Wysoki Sejm, znajdą się w tem samem nieprawidłowem i trudnem położeniu, w jakiem były dotąd, iż preliminarz na r. 1885 układać będą, bez dokładnej znajomości szczegółowych dat, które za podstawę służyć mu powinny. Wszelako po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy, komisya budżetowa nie może pominąć uwagi, że sprawa uporządkowania rachunkowości z obrotu okręgowych funduszów szkolnych, jest już bardzo bliską ukończenia, tudzież, że postęp do jakiego doszła ta czynność od uchwalenia rezolucyi sejmowej z dnia 17 października 1883 r. aż do obecnej chwili, zniewala do oddania zupełnego uznania gorliwości i sprężystości Rady szkolnej krajowej. Rada szkolna krajowa korzystając ze służącego sobie w myśl art. 31 ust. krajowej z d. 2 maja 1873 r. (dz. u. kar. Nr 250) prawa nadzoru nad zarządem funduszów szkolnych, postanowiła położyć tamę nieładowi w rachunkowości, z obrotu tychże funduszów, jaki zapanował u wszystkich 35 Rad okręgowych (z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa) w ten sposób, iż analogicznie do art. 21 wzmiankowanej ustawy, zajęła się załatwianiem tej czynności z własnego ramienia. W oddziale rachunkowym c. k. Namiestnictwa, urządzono biuro z dziesięciu funkcyonaryuszów złożone, które w zastępstwie okręgowych Rad szkolnych, księgi kontowe wszystkich szkół ludowych w kraju podług okręgów szkolnych i powiatów politycznych, z całą dokładnością poszczególnych rubryk założyło, i takowe za czas od 1 stycznia 1884 r. z zupełną ścisłością utrzymuje, czuwając zarazem zapomocą zarządzonego zatwierdzenia asygnacyj, do kas okręgowych, ażeby, o ile tego konieczność z ustaw wypływająca, a nieprzewidziana nie wymaga, pojedyńczych rubryk szczegółowych preliminarza nie przekraczano.

Jednocześnie, gdy próby czynione w siedzibach Rad okręgowych szkolnych okazały się bezskutecznemi, Rada szkolna krajowa ściągnęła wszystkie księgi rachunkowe 35 Rad okręgowych szkolnych za czas od r. 1874 po koniec roku 1883, a personal rachunkowy w c. k. Namiestnictwie zajął się sporządzeniem zamknięć rachunków okręgowych funduszów szkolnych za czas rzeczony, oraz — co właśnie najwięcej pracy i czasu wymaga, i co ukończenie czynności przeciwko przewidywaniu przewlekło, likwidacyą wzajemnych pretensyj, oraz z obliczeniem zwrotów, jakie przypadają z kasy tychże funduszów na rzecz funduszów miejscowych, a względnie stron prestacyjnych, funduszu emerytalnego, nareszcie funduszu krajowego. Czynność ta ukończoną została dotąd całkowicie w biurze rachunkowem dla 11 okręgów szkolnych, a mianowicie dla okręgów: Jarosław, Jasło, Lwów, Myślenice, Nadwórna, Stanisławów, Tarnopol, Tarnów, Nowy Sącz, Wadowice, Złoczów.

Wedle zasięgniętych w tem biurze wiadomości spodziewać się należy ukończenia zamknięć i likwidacyi do końca października b. r. dla następujących 9 okręgów: Bochnia, Czortków, Drohobycz, Gorlice, Jaworów, Kołomyja, Kraków, Przemyśl i Stryj.

Zaś zamknięcia i likwidacye dla pozostałych 115 okręgów, biuro rachunkowe ma wszelką nadzieję wykończyć do końca marca 1885 roku.

Wobec przedstawionego stanu rzeczy komisya budżetowa mniema, iż może przyjąć za pewne, że preliminarz krajowego funduszu szkolnego na rok 1886 — jak tego i Rada krajowa szkolna w odezwie swojej do Wydziału krajowego z d. 7 maja 1884 roku L. 1781 się spodziewa, będzie już oparty na dokładnych datach poszczególnych rubryk, tudzież, że poczynając od roku 1885 W. Sejmowi będą przedkładane każdorocznie zamknięcia rachunkowe krajowego funduszu szkolnego w połączeniu z funduszami szkolnemi okręgowemi z drugiego roku w stecz.

Likwidacya z zamknięcia rachunków okręgowych funduszów szkolnych wynikająca wykazuje bardzo znaczne sumy, które przypadną na rzecz funduszu krajowego, jako zwrot nadwyżki ztąd pochodzącej, że przez szereg lat od 1874 po koniec 1883 tytułem zasiłków dla okręgowych funduszów szkolnych więcej przyzwalano i asygnowano, aniżeli w rzeczywistości wydawano. Sumy te po części są w zaległościach czynnych pojedynczych funduszów okręgowych, po części zaś jako gotówka w kasach Rad okręgowych. Zasoby gotówki pod tym tytułem funduszowi krajowemu należnej wcale są znaczne, wskutek czego fundusz ten w r. 1885 i w r. 1886 na większe wpływy gotówki z kas okręgowych liczyć może.

Okoliczność ta spowodowała Radę szkolną krajową do zwrócenia uwagi Wydziału krajowego w odezwie z dnia 12 lipca 1884 L. 8.388 (LW. 37.076/84), że fundusz krajowy w r. 1885 może liczyć na zwiększenie dochodów z tego powodu co najmniej o 100.000 złr. Wydział krajowy uczynił z tego użytek i przedstawił wnioski, o których w właściwem miejscu będzie mowa. Tutaj komisya budżetowa chce tylko zaznaczyć, że obfity wzrost dochodów dla funduszu krajowego właśnie w roku tak wielkich klęsk kraju jest okolicznością bardzo pożądaną, dlatego do jak najrychlejszego wykończenia zamknięć rachunkowych i likwidacyj torów większą przywiązywać należy uwagę.

Po tych wstępnych uwagach komisya budżetowa przechodzi do systemu preliminarza krajowego funduszu szkolnego na rok 1885.

Dokończenie nastąpi.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 29 września.

⊙ Wspomniałem już, że sytuacyę pokojową, świeżo ubezpieczoną, wyzyskał pierwszy rząd węgierski, doprowadzając do końca operacyę konwersyi złotej renty państwowej. Ubiegły tydzień przyniósł dalsze w tym kierunku objawy. Mianowicie pewność pokoju na Wschodzie, ustalenie dobrych stosunków między Austryą i Rosyą, warunki te musiały oddziałać bezpośrednio na bieżące finansowo-ekonomiczne interesa Serbii. Sfery finansowe, *la haute banque*, które długi czas wielką zachowywały rezerwę, uznały teraz, że położenie sprzyja podjęciu wielkich operacyj; inicyatywa, wychodząca w tej mierze z Austryi, pozyskała też odrazu uznanie i współdziałanie międzynarodowe. Dla przeprowadzenia emisyi obligacyj kolei państwowych serbskich, oraz państwowej renty serbskiej, gwarantowanej na dochodach cłowych i podatkowych, które to operacye wynoszą około 100 milionów franków; nastąpiła specyalna umowa międzynarodowej grupy finansowej, do której należą Paryż *(comptoire d'escompte)*, Wiedeń *(Laenderbank)*, Berlin, Lipsk, Frankfurt, Hamburg. Samo wymienienie tych ognisk charakteryzuje sytuacyę. Równocześnie prawie upadło postanowienie względem innej wielkiej operacyi, które ma także charakter międzynarodowy, austryacko-rumuński. Rada zawiadowcza kolei czerniowiecko-jaskiej uchwaliła konwersyę prioritetów i powierzenie tej operacyi na podstawie złożonej oferty Laenderbankowi. Zapewne i w tej sprawie opiera się Laenderbank na wieloramiennem współdziałaniu wymienionej międzynarodowej grupy. Wiadomości o tej operacyi, które wyjęliście z *Dziennika Polskiego*, są więc zupełnie mylne. Jeden dziennik wiedeński podał był teraz pogłoski, które przed pół rokiem krążyły; z niego dostały się do *Dziennika Polskiego* w przeddzień właśnie ogłoszenia istotnego stanu rzeczy.

Operacye te ożywią niewątpliwie targ pieniężny, przywrócą równowagę i kursa normalne, które bez żadnej realnej podstawy w sposób przemijający spadały. Ta zaś deruta giełdowa oddziaływała paraliżująco na wszelkie obroty. Do zastoju przyczyniały się poniekąd klęski elementarne, przesilenie cukrowe, trudności targu zbożowego, oraz obawa, że nastąpi teraz pauza w budowie kolei żelaznych, co oddziała znowu niekorzystnie na przemysł żelazny i kopalnie węgla. Trudności te nie zostały jeszcze w zupełności usunięte, ale straciły już siłę zakaźną. Widoki wzmożenia się ruchu towarowego na kolejach, wskutek linij nowych i połączeń międzynarodowych, spowodują też pomnożenie parków kolejowych i toczą się już rokowania względem zamówień dla właściwych fabryk. Korzystne też dla ruchu przemysłowego są i za granicą objawy. Budowa kolei tureckich i bułgarskich staje się coraz bliższą urzeczywistnienia; Anglia dla wyprawy Nilowej, Francya przeciw Chinom zatrudniają wiele zakładów przemysłowych w różnych gałęziach; Niemcy przystąpią niebawem do budowy trzech wielkich kanałów Nord-Ostsee, Rhein-Ems, Berlin-Ostsee, i rewiry górnicze górnego Szląska. Przesilenie w Lyonie jest dotkliwem, ale więcej lokalnem i przemijającem. Anglia i Rosya budują też znaczne linie kolejowe w Azyi, te jednak na finansowo-ekonomiczną sytuacyę w Europie nie oddziałują.

Wszystkie te operacye, zamiary i widoki są to oznaki czasu. Być może, że teraźniejsza polityczna sytuacya okaże się dla materyalnego dobrobytu pomyślną, a nie pozostanie bez wpływu i na społeczne stosunki o ile nastręczy obfitszego zarobku.

N. Pan postanowieniem z dnia 11go września 1884 r. zatwierdził wybory prezesów i zastępców prezesów Rad powiatowych w następujących powiatach:

1) w Białej, wybór Stanisława Kluckiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Karola Bayera, pensynowanego c. k. radcę sądu krajowego, na zastępcę prezesa;

2) w Brzesku, wybór barona Floryana Gostkowskiego, przełożonego obszaru dworskiego, na prezesa, a Jana hr. Stadnickiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa;

3) w Dobromilu, wybór Antoniego Tyszkowskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Stanisława Gniewosza, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa;

4) w Husiatynie, wybór Erazma Wolańskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Mieczysława Paygerta, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa;

5) w Jaworowie, wybór Adama Łuckiego, właściciela dóbr, na prezesa, a bar. Stanisława Hagena, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa;

6) w Kolbuszowie, wybór hr. Zdzisława Tyszkiewicza, właściciela dóbr, na prezesa, a Teodora Błotnickiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa;

7) we Lwowie, wybór Dawida Abrahamowicza, właściciela dóbr, na prezesa, a X. Feliksa Zabłockiego, rz. kat. kanonika, na zastępcę presesa;

8) w Sanoku, wybór Zenona Słoneckiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Feliksa Gniewosza, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa;

9) w Śniatynie, wybór X. Tomasza Stańkowskiego, rz. kat. proboszcza i dziekana na prezesa, a X. Michała Korczyńskiego, gr. kat. proboszcza i dziekana, na zastępcę prezesa;

10) w Tłumaczu, wybór X. Franciszka Sawy, rz. kat. proboszcza, na prezesa, a Jana Ochanowicza, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa.

Sprawy monarchii.

Uroczyste otwarcie Sejmu węgierskiego.

Wczoraj o godzinie 12 w południe odbyło się uroczyste otwarcie Sejmu węgierskiego wedle ceremoniału z góry ułożonego. Ze szczytów królewskiego zamku powiewały sztandary Najwyższego domu panującego, tudzież węgierska i kroacka narodowa chorągiew. Posłowie wystąpili w stroju narodowym, a na placu św. Jerzego ustawił się batalion piechoty pułku d'Este i Kussewicz w paradzie z muzyką pułkową i chorągwią.

Po odbytem nabożeństwie w kaplicy zamkowej, udał się Cesarz do swoich apartamentów, aż dopiero na dany znak przez wielkiego ochmistrza, Cesarz ukazał się w wielkiej sali, powitany przez posłów entuzyastycznemi okrzykami: *elien*. W tej chwili muzyka wojskowa zaintonowała hymn ludowy, a wojsko sprezentowało broń. Gdy wszyscy ustawili się stósownie do ceremoniału, usiadł Cesarz na krześle tronowem, nakrył głowę i donośnym głosem odczytał następującą mowę tronową:

Szanowni panowie magnaci i posłowie, miłościwi wierni! Z radością witam Was przy rozpoczęciu tej sesyi sejmowej i wyrażam pełną nadzieję, że podczas przebiegu jej oddacie się równie, jak poprzednio z nieznużoną pilnością Waszym ważnym zadaniom. Przedewszystkiem wspominamy, że kilkakrotnie zamierzana reorganizacya Izby magnatów dłużej już odroczoną być nie może. Szczęśliwe rozwiązanie tej kwestyi ma na długie lata wielką doniosłość. Nie wątpimy, że Wasz takt, Wasza mądrość, Wasz patryotyzm przeprowadzi tę reorganizacyę z uwzględnieniem postulatów historycznego rozwoju i odpowiednio interesom węgierskiego państwa.

Na licznych polach państwowego życia wiele ważnych zadań czeka waszego rozwiązania. Nasz rząd przedłoży stósowne wnioski. Ustanowienie pensyj dla urzędników państwowych na zasadzie odpowiadającej bardziej wymogom słuszności, uzupełnienie ustawodawstwa karnego przez uregulowanie karno-sądowego postępowania, stworzenie cywilnego kodeksu przynajmniej w głównych jego częściach, uregulowanie sprawy publicznych powinności robocizych, w interesie żeglugi podjąć się mająca regulacya górnego Dunaju od granicy kraju, aż do Duna Radvany, odpowiadające międzynarodowym układom usunięcie przeszkód żeglugi przy żelaznej bramie, nowa kodyfikacya prawa wodnego, policyi polowej i ustawy górniczej, wreszcie utworzenie trybunałów administracyjnych, obok innych spraw zajmie waszą działalność.

Rząd nasz przy stawianiu swoich wniosków tak w tych, jak w innych sprawach na porządek dzienny wypływających, kierować się będzie umiarkowaniem i uwzględnieniem położenia kraju i narodu, tudzież możliwem uszanowaniem istniejących interesów. Największą troskliwość zwrócić trzeba będzie na to, aby powodzenie osiągnięte względem przywrócenia równowagi w budżecie państwa, nie zostało zachwianem, ale aby postęp do zupełnego przywrócenia tej równowagi był stałym. Do ważnego tego celu zmierzać będzie stanowczo Nasz rząd; wstrzyma się on jednak od zwalania nadmiernych ciężarów na barki narodu. Będzie on miał zawsze na oku największą oszczędność, nie skąpiąc atoli tego, co dla bezpieczeństwa, jak niemniej dla materyalnego i moralnego wzmocnienia państwa niezbędnie koniecznem jest.

Zwracamy Waszą uwagę także na to, że przedłużenie trwania kadencyi sejmowej w myśl dotychczasowych doświadczeń i interesów ojczyzny okazuje się pożądanem. XIX i XXV artykuł ustawy w roku 1878 traci moc obowiązującą z końcem roku 1887, a i wskutek tego podane Wam będą do rozwiązania nowe ważne zadania. Nieodzownie koniecznem jest, abyście się zajęli kwestyą z roku 1878 z drugą częścią Naszej Monarchii odnowionego związku cłowego i handlowego. Przy rozwiązaniu tej kwestyi obie części zarówno wezmą pod rozwagę względy słuszności. Spodziewamy się tem bardziej, że po żadnej stronie nie braknie słusznego wyrozumienia, gdyż przekonani jesteśmy, że doprowadzone do skutku z tem mniejszem wahaniem się i tem szybciej tego związku leży w równym interesie obu części monarchii.

Nasze stosunki z Niemcami są możliwie najserdeczniejsze i zostajemy także z innemi państwami w najlepszym stosunku przyjaźni, co wzbudza w Nas tem pewniejszą nadzieję, że nie kłopocąc się o zewnętrzne zawikłania, Waszą działalność poświęcić będziecie mogli dobru naszych wiernych Węgier. Z okoliczności tej z pewnością skorzystacie, aby możliwie to wszystko uskutecznić, co do podniesienia materyalnego i moralnego rozkwitu naszych drogich Węgier służy. Z okoliczności tej skorzystacie, aby z politycznym rozumem, a gdzie koniecznem będzie, z pełną energią znieść wewnętrzne niedostatki, usunąć rozdrażnienia prowadzące do starć między narodowościami, wyznaniami i warstwami społecznemi, aby w ten sposób różne narodowości, wyznania i warstwy społeczne w krajach Korony św. Szczepana w równej mierze znalazły swoje zadowolenie i z zjednoczoną siłą i zapałem współdziałały w celu podniesienia dobra, sławy i blasku tronu i ojczyzny.

Z wyrazem żywionego w tym kierunku zaufania i z życzeniem, aby Wszechmocny Waszej działalności błogosławić raczył, ogłaszamy ten Sejm za otwarty.

Sprawy krajowe.

Lwów 28 września.

D. K. L. Dziś i dni następnych odbywają się we Lwowie narady walnego zgromadzenia Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych z następującym porządkiem dziennym:

I. Posiedzenie
dnia 28 września 1884 r. o godz. 9 przed połud.

1) Zagajenie zgromadzenia przez prezesa Wydziału Związku. 2) Legitymacya delegatów Towarzystwa (§. 8 stat.). 3) Wybór przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego (§. 12 stat.). 4) Sprawozdanie Patrona z czynności za czas od 1 października 1883 r. do 1 września 1884 r. 5) Zamknięcie rachunków Związku za rok 1883 i budżet na rok 1885. 6) Stosunek Stowarzyszeń do zakładów udzielających im kredytu. Referent p. Patron. 7) Zadanie komisyj kontrolujących w Towarzystwach i wskazówki dla ich postępowania. Referent p. J. Urban. 8) Szkontrowanie Towarzystw handlu skór. Referent p. A. Aleksandrowicz. 9) Wnioski stowarzyszeń i delegatów.

II. Posiedzenie
dnia 29 września 1884 r. o godz. 9 przed połud.

10) Sprawozdanie komisyi o stosunku Stowarzyszeń do zakładów udzielających im kredytu. 11) Sprawozdanie komisyi o przedłożeniu Patrona z czynności w ubiegłym 11 miesięcznym okresie. 12) Sprawozdanie komisyi o zamknięciu rachunków Związku za rok 1883 i budżecie na r. 1885. 13) Sprawozdanie o wnioskach delegatów i Stowarzyszeń. 14) Wybór Patrona i zastępcy Patrona. 15) Wybory uzupełniającę do Wydziału. 16) Odczytanie i zatwierdzenie protokółów walnego Zgromadzenia. 17) Zamknięcie Zgromadzenia.

II. Walne Zgromadzenie funduszu zaopatrzenia funkcyonaryuszów Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych,
które się odbędzie dnia 28 września 1883 o godz. 4 po południu, w sali lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego (plac Maryacki l. 9), z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie, legitymacya i wybór przewodniczącego. 2) Sprawozdanie z czynności i rachun-

ków zarządu za czas od 1 lipca 1883 r. do 30 czerwca 1884. Referent p. N. Ulmer. 3) Sprawozdanie z rachunków i udzielenie zarządowi absolutoryum. Referent Dr Goldman. 4) Wnioski o zmiany §§. 3 i 16 statutu. Referent Dr Krówczyński i Wł. Terenkoczy. 5) Sprawozdanie o uchwałach i rezolucyach I. walnego zgromadzenia. Referent p. Medveczky i Wł. Terenkoczy. 6) Uzupełniający wybór dwóch członków zarządu, w miejsce wylosowanych pp. Dra Zgórskiego i Żabki. 7) Wnioski członków.

Zanim podamy szczegółowe sprawozdanie z tych narad, podajemy sprawozdanie Patrona Związku Stowarzyszeń:

Sprawozdanie Patrona Związku

za czas od 1 października 1883 do końca września 1884 roku.

Ostatnie walne Zgromadzenie delegatów Związku odbyło się pod wrażeniem wniesionych do Sejmu krajowego projektów, o utworzenie zbiorowych kas pożyczkowych, które miałyby wobec ludności wiejskiej przejąć tę działalność, jaką prowadzą Towarzystwa zaliczkowe, a zarazem objąć pośrednictwo dla Banku krajowego.

Pod tym względem, wkrótce po naszem ostatniem Zgromadzeniu, sytuacya zupełnie się zmieniła.

Dnia 4 października 1883 r. odbyło się zebranie zasiadających w Sejmie prezesów Rad powiatowych, które uznało, że projekt zbiorowych kas pożyczkowych jest nieodpowiedni, i że przedewszystkiem Towarzystwa zaliczkowe powołane są do udzielania włościanom zdrowego kredytu. Na tej podstawie oświadczyła się sejmowa komisya przeciw temu projektowi. Równie korzystnie i z uznaniem dla Towarzystw zaliczkowych wypadło sprawozdanie komisyi bankowej przez Sejm wybranej. Rezultatem tej przychylnej opinii, jaką wyrobiły sobie Towarzystwa zaliczkowe w reprezentacyi kraju, było zarzucenie ponawianego kilkakrotnie projektu tworzenia nowych instytucyj powiatowych dla kredytu włościańskiego — obok Towarzystw zaliczkowych.

Dalszem dla sprawy stowarzyszeń bardzo pożądanem następstwem było powołanie dyrektora lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego Dra Alfreda Zgórskiego, do składu dyrekcyi Banku krajowego, a niebawem za inicyatywą tego, około rozwoju stowarzyszeń tyle zasłużonego męża, wszedł Bank krajowy w ścisłe a przyjazne stosunki ze stowarzyszeniami zaliczkowemi, i ze Związkiem, jako ich ogólną reprezentacyą.

W ten sposób ukształtowały się stosunki z końcem roku 1883, i zdawało się, że rok 1884 będzie jednym z najpomyślniejszych dla stowarzyszeń. Nagle jednak sytuacya finansowa w naszym kraju doznała silnego wstrząśnienia, które nie mogło pozostać bez wpływu i na Towarzystwa zaliczkowe.

Upadek Banku rustykalnego, tej instytucyi, której wadliwe założenie i nieodpowiedne kierownictwo, równie jak szkodliwa w skutkach swoich działalność nieraz były przedmiotem krytyki na ogólnych zgromadzeniach Związku, wywołał zaniepokojenie powszechne; — następstwa tego zaniepokojenia wkrótce dały się czuć różnym zakładom finansowym, a objawiły się wycofaniem wkładek i ogólnem utrudnieniem stosunków kredytowych. Towarzystwa zaliczkowe wzięły żywy udział w staraniach około złagodzenia skutków tej katastrofy, dopomagając do likwidacyi Zakładu i do konwersyi jego wierzytelności. Pośrednictwo Związku i udział jego w tej akcyi zabsorbowało wiele czasu i pracy, którą bylibyśmy poświęcili innym sprawom dla stowarzyszeń ważnym. Lecz niepodobna nam było uchylać się od uczestnictwa w czynnościach zmierzających do tego, aby włościanom ułatwić spłatę wierzytelności bankowych, a równocześnie zmniejszyć straty posiadaczy listów dłużnych i asygnat. Wynikiem tych usiłowań była ugoda, która umożliwi powolne rozwikłanie interesow upadłego Zakładu.

Zanim jeszcze przeminęły wrażenia, wywołane katastrofą Banku rustykalnego, już zaszedł we Lwowie wypadek, który pomiędzy klientelą Towarzystw zaliczkowych musiał wywołać nowe obawy. Galicyjska kasa zaliczkowa, skutkiem karygodnych nadużyć ze strony członków zarządu, i niedołężnej kontroli ze strony Rady nadzorczej, znalazła się w konieczności ogłoszenia likwidacyi. Staraniem Związku było niedopuścić na razie do konkursu, którego następstwa byłyby wpłynęły bardzo szkodliwie na ogólne stosunki kredytowe stowarzyszeń. Rzeczywiście udało się przekonać wierzycieli tego stowarzyszenia, że i dla nich korzystniej będzie, jeżeli zgodzą się na likwidacyę. Teraz więc potrzeba tylko szybkiego postępu likwidacyi, aby na tej drodze sprawa bez konkursu załatwioną została.

Wobec takiej sytuacyi, jaka wywołaną została upadkiem Banku rustykalnego i likwidacyą kasy zaliczkowej, wzmogły się potrzeby kredytowe wielu stowarzyszeń, a równocześnie wzrosły także trudności w uzyskaniu tego kredytu.

Przedewszystkiem napotkaliśmy te trudności w Banku austro-węgierskim, który nagle ścieśnił kredyt stowarzyszeniom udzielany.

Lwowskie Towarzystwo zaliczkowe zmuszonem było ograniczyć znacznie kredyta stowarzyszeniom w rachunku bieżącym otwarte, co dało powód do wielu zażaleń, lecz nie mogło być zmienionem, gdyż Towarzystwo lwowskie przedewszystkiem własnym zobowiązaniom zadość czynić musiało.

Galicyjska Kasa oszczędności, pomimo trudnych stosunków pieniężnych, pozostała jednak głównem źródłem kredytu dla stowarzyszeń, a Bank krajowy, jakkolwiek fundusze jego nie są zbyt obfite, z prawdziwą życzliwością udzielał kredyt stowarzyszeniom, pod bardzo korzystnemi warunkami.

Doświadczyliśmy tego szczególniej w sprawie Stanisławowskiego Banku zaliczkowego, który od obu tych instytucyj, za pośrednictwem Związku doznał nader skutecznego poparcia.

Wobec powszechnego w kraju zaniepokojenia, gdy często nawet pogłoski wręcz nieuzasadnione, oddziaływały niekorzystnie na rozwój stowarzyszeń, Związek uważał lustracye, jako najskuteczniejszy środek do przywrócenia zachwianego zaufania.

Rezultaty lustracyi ogłaszane w naszem czasopiśmie musiały wpłynąć uspakajająco, a przekonawszy się o prawidłowem postępowaniu w stowarzyszeniach, mogliśmy tem skuteczniej popierać starania ich o uzyskanie kredytu.

Następujące lustracye zostały przeprowadzone w przeciągu roku od czasu ostatniego walnego Zgromadzenia:

Sekretarz Związku p. Władysław Terenkoczy przeprowadził lustracye w Glinianach, Kulikowie, dwukrotnie w Żółkwi, przyczem dokonał reorganizacyi tamtejszego Towarzystwa, dalej w Jaryczowie, Mościskach, Rozdole, Rudkach, Komarnie, Przemyślanach, Sokalu, Bełzie i Łańcucie.

P. Ludwik Balicki przeprowadził lustracye w Mikołajewie, Rozdole, Drohobyczu i Stryju.

P. Wojciech Bednarski zlustrował Towarzystwa zaliczkowe: w Makowie dwukrotnie, w Dobczycach, Białej, Oświęcimie, Milówce i Andrychowie.

P. Wojciech Biechoński zlustrował Towarzystwa zaliczkowe w Limanowie, Nowym Sączu i Grybowie.

P. Hilary Jaworowski zlustrował Towarzystwo zaliczkowe w Krakowcu.

P. Dr Antoni Molicki, przeprowadził lustracye w Gorlicach i Tarnowie.

P. Józef Urban przeprowadził lustracyę w Bołszowcach, Delatynie, Kołomyi, Kałuszu, Maryampolu, Śniatynie, Tłumaczu i Tyśmienicy.

P. Bolesław Żardecki zlustrował Towarzystwa zaliczkowe w Sędziszowie i Sokołowie.

Zauważyć wypada, że pożyteczność lustracyi znalazła uznanie nawet u tych stowarzyszeń, które dotychczas uchylały się od lustracyi, a które w tym roku same zgłaszały się z prośbą, aby lustracye przeprowadzić.

Przechodząc do dalszych szczegółów, zaznaczam, że przy udziale Związku powstało powiatowe Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie, wyposażone przez Radę powiatową, a przeznaczone dla ludności wiejskiej lwowskiego powiatu. Przyjęto do Związku, oprócz tego stowarzyszenia, także Towarzystwo zaliczkowe w Zakopanem, Ustrzykach dolnych, Radłowie, Cieszanowie i Borszczowie, dalej Stowarzyszenie bankowe w Przemyślu, Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Stryju, tudzież Stowarzyszenia handlu skór w Dąbrowie, Drohobyczu i Łańcucie, jakoteż Pierwszą Związkową pracownię robotników stolarskich i Pierwsze Towarzystwo robotników krawieckich we Lwowie.

Za pośrednictwem Związku uzyskało 10 Towarzystw związkowych kredyt w Galicyjskiej kasie oszczędności, 15 Towarzystw w Banku krajowym, 7 Towarzystw w lwowskiem Towarzystwie zaliczkowem, 2 Towarzystwa w Banku Slavia. Na wezwanie Dyrekcyi Banku krajowego przedłożyliśmy propozycyę co do poruczenia zastępstw Banku krajowego Towarzystwom zaliczkowym, w interesach bankowych i hipotecznych.

Spełniając uchwałę ostatniego walnego Zgromadzenia, rozesłaliśmy wzór jednolitego zamknięcia rachunków i wzór inwentarzy sporządzać się mających do bilansu. Badając zamknięcia rachunków za rok 1883 zwracaliśmy uwagę stowarzyszeń na potrzebę unikania większych zaległości.

W sprawach podatkowych, po dłuższym czasie spokoju, znowu okazuje się potrzeba wnoszenia rekursów przeciw niesłusznym wymaganiom władz. W ubiegłym roku 10 Towarzystwom sporządziliśmy rekursa w tych sprawach.

Cztery Towarzystwa udały się do Związku o rozstrzygnienie różnicy zdań między Dyrekcyą a Radą nadzorczą — a dotyczącym wezwaniom uczyniliśmy zadość.

Sprawy Banku rustykalnego nader wiele dały nam do czynienia. Pośredniczyliśmy w licznych wypadkach między kuratorem i komitetem likwidacyjnym Banku, a Towarzystwami zaliczkowemi, którym dostarczyliśmy przeszło 1,000 rachunków, a spłaciliśmy 207 pożyczek na ogólną kwotę 80,630 złr. Na zupełne tych pożyczek umorzenie zapłaciliśmy w zastępstwie Towarzystw sumę 48,478 złr. 41 c.

Udzieliliśmy szczegółową informacyę nowopowstającym Towarzystwom zaliczkowym w Ustrzykach, Uhnowie i Zaleszczykach. Czyniliśmy starania o założenie Towarzystwa zaliczkowego w Zabłotowie, Ciężkowicach, Grzymałowie, Niżankowicach, Nisku i Tarnobrzegu, tudzież Towarzystwa handlu skór w Krośnie.

Informowaliśmy także powstające Towarzystwa handlu skór w Kulikowie, Przemyślu, Tarnowie i Rymanowie, a delegat Związku p. Adolf Aleksandrowicz odwiedzał Towarzystwa handlu skór w Przemyślu, Łańcucie i Tarnowie. Członkowie Zarządów takich Towarzystw z Przemyśla, Tarnowa i Rymanowa przybyli do Lwowa celem obeznania się z manipulacyą tutejszego Towarzystwa handlu skór i otrzymali na tę podróż zasiłki z funduszu udzielonego w tym celu przez Wydział krajowy.

Ogólna ilość exhibitów w ubiegłym okresie załatwionych wynosi 1,240. Biuro i kasa Związku, dzięki gorliwości p. sekretarza, zostały uporządkowane, a korespondencya odbywa się z możliwym pośpiechem. Niemniej też i redakcyę czasopisma naszego poruczył Wydział Związku p. sekretarzowi.

Wydział Związku odbył od czasu ostatniego Zgromadzenia 12 posiedzeń; treść obrad i uchwał ogłaszaliśmy w naszem czasopiśmie.

Wyrażając podziękowanie wszystkim, którzy wspierali czynności Związku, a w ten sposób przyczynili się do rozwoju stowarzyszeń naszych, upraszam o przekazanie tego sprawozdania mego komisyi do szczegółowego zbadania.

Lwów, 28 wrzesnia 1884.

Dr Tadeusz Skałkowski, patron Związku.

Budżet

Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na r. 1885.

1) Lokal 200 złr. 2) Płaca sekretarza 1500 złr. 3) Płaca urzędnika 480 złr. 4) Płaca woźnego 100 złr. 5) Subwencya dla czasopisma „Związek" 100 złr. 6) Zakupno roczników 100 złr. 7) Dyety 300 złr. 8) Portorya i drobne koszta biurowe 150 złr. 9) Wydatki nadzwyczajne 100 złr. 10) Fundusz zaopatrzenia 80 złr. Razem 3110 złr.

Na pokrycie tego budżetu mają służyć:

a) Wkładki od Stowarzyszeń, które według wymiaru 1% od czystego zysku i ½% od stanu udziałów w granicach od 20 złr. (wraz z ewentualnem wpisowem) do 150 złr. wyniosą na podstawie zamknięć rachunkowych z r. 1884 3064 złr. 87 c. b) ewentualne wpisowe 50 złr. Razem 3114 złr. 87 c.

Z uchwały Wydziału Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie.

Wnioski

na X. Walne Zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Delegat Towarzystwa zaliczkowego i Towarzystwa ochrony własności ziemskiej w Limanowej przedkłada następujący wniosek:

Zważywszy, iż utrzymanie własności ziemi w rękach obywateli krajowców stanowi podwalinę dalszego rozwoju narodowego, zważywszy dalej, iż celem ratowania zagrożonych wywłaszczeniem, zawiązały się już w niektórych okolicach kraju naszego Towarzystwa „Ochrony własności ziemskiej," z których niektóre mogą wykazać chlubne rezultaty, zważywszy wreszcie, iż za tworzeniem podobnych Towarzystw z różnych stron kraju wiele poważnych objawia się głosów

wnoszę:

Walne Zgromadzenie delegatów raczy uchwalić:

1) Przy każdem Towarzystwie do Związku naszego należącem, ma być założonem oddzielnie Towarzystwo „Ochrony własności ziemskiej."

2) Zaleca się Patronatowi a względnie Wydziałowi naszego Związku, ażeby rzeczone Towarzystwa Ochrony własności ziemskiej, jak najrychlej w życie wprowadził, tym celem odpowiedni statut i regulamin ułożył, potrzebny kredyt wyrobił i wszelką niósł pomoc — zarazem dla ułatwienia czynności, biuro informacyjne otworzył,

Wydział Związku Stowarzyszeń

odbył na dniu 24 września r. b. posiedzenie, na którem byli obecni: p. Patron Dr Skałkowski, przewodniczący Dr Maly, członkowie Wydziału pp. Żabicki, Aleksandrowicz, Dr Dulęba, Dr Krówczyński, Merunowicz, oraz sekretarz i redaktor „Związku" Wł. Terenkoczy. Na posiedzeniu tem załatwiono następujące sprawy:

I. Zatwierdzono protokół z dwóch ostatnich posiedzeń Wydziału Związku.

II. Sprawozdanie sekretarza za czas od 1 sierpnia do 24go września r. b. przyjęto do wiadomości.

III. Rozpatrując nowe żądania ze strony władz podatkowych, które na podstawie orzeczenia Trybunału administracyjnego z d. 19 czerwca 1883 L. 1937 chcą pociągnąć do opodatkowania sumę wypłaconych procentów od wkładek oszczędności, na jakie złożyli się członkowie Stowarzyszenia, postanowiono sprawę tę postawić na porządku dziennym X. Walnego Zgromadzenia, a odpowiednią rezolucyę i memoryał wykazujący niewłaściwość i niestosowność takiego żądania, uchwalono przedłożyć p. Ministrowi skarbu przez osobną deputacyę.

IV. Omówiono wszystkie punkta porządku dziennego Ogólnego Zgromadzenia i dyskutowano nad referatem p. Urbana i Aleksandrowicza.

V. Przyjęto budżet na r. 1885 i uchwalono pokrycie jego.

VI. Na Walne Zgromadzenie funduszu zaopatrzenia funkcyonaryuszów stowarzyszeń wybrano delegatem p. Wł. Terenkoczego.

Nadmieniamy przytem, że po sprawozdaniu Patrona zabrał głos Dr Zgórski, jako wydawca statystycznego rocznika, zestawiając cyfry wykazujące ciągły wzrost Stowarzyszeń przez ubiegłe dziesięciolecie. Podajemy ważniejsze cyfry i tak:

W roku 1874 było 77 Stowarzyszeń, dziś liczy ich Galicya 221 o blisko stotysięcznej liczbie członków. Kapitał własny w udziałach i funduszu rezerwowym wynosi u wszystkich Towarzystw blisko pięć milionów złr., zaś kapitał cudzy około 11 milionów złr. Obrót wynosił w roku zeszłym blisko sto dziesięć milionów, a czysty zysk dochodzi we wszystkich Towarzystwach cyfry czterechkroć sto tysięcy.

Stosunek Towarzystw do instytucyj, udzielających im kredyta, a zwłaszcza do Banku krajowego będzie stanowił najważniejszy przedmiot obrad.

Dziś po południu obradują komisye specyalne.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 września.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek (d. 2 października) z uderzeniem godziny 6 wieczór. Porządek dzienny jest następujący: Sprawozdanie Komisyi weryfikacyjnej i podziału na sekcye itd. Oznaczenie terminu wyboru I wice-prezydenta miasta. Naglące sprawy miejskie. Sprawy służbowe i osobiste (przy drzwiach zamkniętych).

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

W kronice *Czasu* z d. 27 września L. 223, zamieszczony jest artykuł o kasie miejskiej i biórze rachunkowym miejskim, z którego przebija twierdzenie, jakoby instrukcya kasy była powodem, że strony na wypłatę swoich należytości długo czekają. Pomijając inne przez korespondenta przywiedzione okoliczności, oświadczamy, że co się tyczy kasy miejskiej, twierdzenie to jest niesłuszne i wydane gołosłownie bez znajomości manipulacyi kasowej, albowiem w kasie miejskiej każda należytość, jak tylko kasa otrzymała polecenie, natychmiast wypłacaną bywa, tak, że nikt nawet 5 minut na wypłatę nie czeka. Że tak jest, powołujemy się nietylko na Panów przedsiębiorców, ale na setki ludzi, którzy rozmaite należytości z kasy miejskiej biorą, i nieprawdę mówiłby ten, ktokolwiekby się na zwłokę w wypłacie swej należytości skarżył.

Kraków, d. 29 września.

Kłosowski, kasyer. *Spałek,* kontrolor.

— **P. Józef Adamowski,** wiolonczelista, laureat konserwatoryum w Moskwie, bawi od paru dni w naszem mieście. Jest to brat rodzony młodszy znanego skrzypka Tymoteusza Adamowskiego, który obecnie jest profesorem konserwatoryum w Bostonie.

— **Dzięki pięknej pogodzie** i na żądanie wielu osób, zwłaszcza przebywających w Krakowie przejazdem, jutro (we środę) odbędzie się jeszcze jeden koncert w ogrodzie Strzeleckim. Grać będzie muzyka 13 pułku pod osobistym kierownictwem kapelmistrza p. Hocka i wykona szereg najulubieńszych utworów muzycznych Moniuszki, Liszta, Meierbeera, Mendelsohna, Offenbacha itd.

— **Ślub.** W zeszłą sobotę odbył się w Łapanowie ślub p. Stanisława Lgockiego, z Wolicy, z panną Karoliną Lubicz Meysner, córką p. Anastazego Meysnera, marszałka powiatu Bocheńskiego, i Franciszki z Wysockich.

— **Hr. Tadeusz Bolesta Koziebrodzki,** który przed rokiem karyerę dyplomatyczną rozpoczął w ministerstwie spraw zagranicznych zdawszy świetne egzamina, wyjechał świeżo z Wiednia do Londynu, dokąd przeznaczonym został w charakterze *attaché* ambasady. Hr. Koziebrodzki kończył studya prawne w Krakowie, — gdzie nader miłe w towarzystwie zostawił wspomnienia.

— **Wystawa w Peszcie,** połączona z targiem bydła rozpłodowego, odbyła się w dniach 20—22 b. m. Na wystawie tej obora jaćmierska, znana w kraju i wielokrotnie odznaczona, p. Leona Grotowskiego, z Sanockiego *(Prachtdiplom).* Oprócz tego zaś dwie poszczególne sztuki tej obory wynagrodzono premią 40 dukatów w złocie.

— **Otwarcie nowej opery w Peszcie.** W d. 27 września otwartą została opera w Peszcie. Przed rozpoczęciem *Théâtre paré,* zgromadziły się tłumy przed gmachem opery. Wybór publiczności zapełnił już o godzinie 6½ wszystkie miejsca wewnątrz. O godzinie 6 min. 45 oznajmiono przybycie Cesarza, którego przyjmowali prezes ministrów Tisza i intendent teatrów bar. Podmanicki i towarzyszyli mu do loży dworskiej. Cesarz ukazał się w loży obok Arcyksiężny Klotyldy z córką Maryą Dorotą i powitany został entuzyastycznemi okrzykami „elien!" Po prawej stronie loży cesarskiej zajmowali miejsca ministrowie Bedekowics, Kemeny, Pauler, Szechenyi, Szapary, Trefort, Kalnoky, Orczy, Tisza, Bylandt i Sternek. Przedstawienie rozpoczęło się jednym aktem z opery *Bankbau,* poczem nastąpiła uwertura z opery *Hunyady Laszlo,* a w końcu odśpiewano akt z *Lohengrin.* Akustyka sali jest wyborna. Budowa gmachu wykończoną jest z możliwym komfortem i gustem. Wspaniała fasada oświetloną jest *al giorno* kandelabrami umieszczonemi przed *loggią.* Sala malowaną jest na czerwono, co przy popielatych kolumnach dobry robi efekt.

— **Zdrowie Mackart'a** znacznie się poprawiło, jak donoszą dzienniki niemieckie. Słynny malarz wrócił do Wiednia i wziął się na nowo do pracy, chociaż spokój mu został zalecony przez lekarzy. W każdym razie przestano się już obawiać o jego stan umysłowy, który powoli powraca do równowagi.

— **Panna Antonina Działowska,** córka ś. p. Ksawerego i Klotyldy z hr. Sierakowskich, siostra ś. p. Zygmunta Działowskiego, umarła w d. 26 września w Mgowie w powiecie Chełmińskim, gdzie po śmierci brata swego osiadła. Zmarła była wierną wykonawczynią myśli i planów ś. p. Zygmunta i doprowadziła do skutku wydawnictwa naukowe przez tegoż rozpoczęte, jak o tem swego czasu Towarzystwo Naukowe poznańskie donosiło. Administracyę obszernego majątku objęła na siebie, szczerze jej pilnując w zaciszu wiejskiem z zupełnem oddaniem się obowiązkom dobrej obywatelki.

— **Wypadek.** Książę Henryk Battenberg, brat panującego księcia Bułgaryi, oficer pruskiego pułku gwardyi przybocznej, uległ nieszczęściu podczas ostatnich manewrów. Kiedy obóz patrol konny nieprzyjacielski chciał w nocy zaalarmować, książę w pośpiechu wskoczył na konia służbowego, okrytego tylko derą, i uderzył na atakujących. Wśród ciemnej nocy koń jego wpadł do rowu i jeźdźca wydobyto z złamanym obojczykiem.

— **Układ następcy tronu niemieckiego** *Münch. Fr. Bl.* opowiada o pobycie księcia następcy tronu następującą anegdotę: Oglądając kościół św. Jerzego w Nördlingen, wyraził się książę pochlebnie o wielkości i wspaniałości świątyni. Powiedziano mu wtedy, że kościół katolicki w Dinkelsbühl jest jeszcze piękniejszy i większy i dlatego postanowił książę oglądać go. O postanowieniu tem został zawiadomiony telegraficznie magistrat w Dinkelbühl i w skutku tego oczekiwał nań burmistrz, który przy powitaniu księcia rozpoczął mowę. Książę przerwał mu słowami: „Wiesz pan co? Zawrzyjmy z sobą układ, nie mów pan nic i ja nic nie powiem." Potem nastąpiło oglądanie kościoła, po zakończeniu którego książę jak najuprzejmiej pożegnał obecnych i odjechał.

— **Białe wróble.** Od pana Feliksa Staniszewskiego, z gub. Taurydzkiej, powiatu Berdyjańskiego, odebrało warszawskie *Słowo* list, w którym donosi mu, iż począwszy od czerwca r. b., w niewielkim przy domu ogródku, widuje tam codziennie, w licznej gromadzie wróbli szarych, trzy wróble białe, a z nich jeden tylko ma kilka piórek ciemniejszych. Wróble te żyją w zgodzie z szaremi swemi braćmi i trzymają się domu, a raczej gumna, około którego kręcą się za żerem. „Od lat młodocianych — pisze p. S. — mieszkałem zawsze na wsi; najprzód przez lat z górą trzydzieści na Podolu; potem przez lat kilka w Jenisiejskiej gubernii; następnie przez lat 10 w gub. Symbirskiej i Samarskiej, obecnie od lat czterech mieszkam stale w stepowym majątku pana ministra spraw zagranicznych Giersa (Achiłówka, gub. dTauryzka), nigdy jednak dotąd nie zdarzyło mi się widzieć białych wróbli, aż dopiero tu w roku bieżącym. Nie będąc ornitologiem, przesyłam wam wiadomość o tem spostrzeżeniu, w nadziei, że może znajdzie się ktoś fachowy i zechce wyjaśnić, czy to jest odmienny gatunek wróbli, czy też są to wyrodki szarych. Co do mnie, jeśli nie uda mi się żywcem pochwycić do klatki jednego z tej białej trójki, postaram się przynajmniej okaz ten zastrzelić." Wypchany okaz białego wróbla znajduje się w Muzeum w Toruniu.

— **Elektryczna dziewczyna.** W kołach medycznych w Paryżu wzbudza obecnie podziwienie pewna młoda, trzynastoletnia dziewczyna, posiadająca szczególniejszą własność wydzielania z siebie elektryczności, i to nie tylko za dotknięciem, ale i w pewnej odległości. Piorunujące to działanie ma być tak silnem, iż przewraca krzesła i stoły, umieszczone na kilka kroków od owej nadzwyczajnej żyjącej bateryi. Gdy dziewczynę izolowano od podłogi, postawiwszy ją na szklannej podstawie, moc jej elektryczna przestała działać. Dziennik *„Börsen-Zeitung"* czyni uwagę, iż fakt ten możnaby uważać za nieprawdopodobny, gdyby nie został stwierdzony przez takie powagi naukowe, jak pp. Arago, Dr. Cholet i Meunier. Siła elektryczua wyczerpuje się tak, jak i w bateryi, i potrzebuje pewnego czasu, by wrócić do pierwotnego natężenia.

— **Pogrzeb Indyanina we Francyi.** Bogaty indyjski nabab Abusahib Koandernao bawił z liczną świtą w Nizzy i za zbiżeniem się cholery uciekł do kąpiel morskich w Etretat, gdzie niebawem po przybyciu umarł na antraks. Towarzyszący mu w tej podróży rodacy, postanowili oddać mu ostatnią usługę według narodowego zwyczaju, to jest, spaleniem jego ciała na stosie. Uzyskawszy pozwolenie miejscowej władzy, przystąpili w nocy 1go września do spełnienia tego obrzędu. Nad brzegami morza ustawili stos z drzewa cztery metry wysoki, oblali go naftą i oliwą, na wierzchu złożyli ciało nieboszczyka, owinięte w biały całun, przykryli je znowu drzewem nasyconem palnemi materyałami i zapalili stos. W kilka minut olbrzymi słup ognisty wzniósł się ku niebu, a w godzinę później tak z nababa, jak i ze stosu drzewa pozostał tylko popiół. Rozdzielono takowy na trzy części, jednę wrzucono do morza, drugą rozsypano na wszystkie strony, trzecią zebrano starannie w urnę, która odwiezioną zostanie do Indyj i wręczona rodzinie nieboszczyka. •Wieść o tej oryginalnej ceremonii rozeszła się wśród gości kąpielowych dopiero nazajutrz, tak, że prócz mera i kilku rybaków, nikt z Europejczyków nie był przy paleniu ciała obecny.

— **Ristori w Ameryce.** Wawrzyny, zbieraane przez panią Modrzejewską w Ameryce, zachęciły i inną słynną artystkę do wstąpienia w jej ślady. Dziennik *„Tägliche Rundschau"* donosi, iż pani Adelina Ristori wybiera się do Filadelfii z zamiarem wystąpiepienia na tamtejszej scenie — w języku angielskim. Ristori liczy lat siedemdziesiąt.

— **Do Europy zamiast do Ameryki.** Mieszkający w N. Jorku budowniczy Hugh Blesson bywa czasem niepowściągnionym w piciu. Przed kilku tygodniami wybrał on się w podróż do Hobocken, gdzie miał odebrać 2000 dolarów, i czując je w kieszeni, upił się. Nieprzytomny przypomniał sobie jednak, że trzeba wracać do domu. Udał się więc do portu i wsiadł na okręt stojący w pogotowiu, w najlepszej wierze, że tenże płynie do N. Jorku. Mr. Blesson poszedł natychmiast do przeznaczonego gabinetu i ułożył się do snu. Zbudziwszy się, udał się na pokład, by się rozglądnąć w sytuacyi. Przekonał się atoli, że znajduje się na otwartem morzu i że parowiec płynie nie do N. Jorku, lecz do Bremy. Mr. Blessonowi nie pozostało teraz nic innego, jak jechać do Europy, a ztąd napowrót do Ameryki. Rodzina była bardzo zmartwiona utratą ojca, gdy atoli minęła radość z odzyskania go, wytoczyła mu proces o nałogowe pijaństwo. Sąd przychylił się do tego żądania i skazał Mr. Blessona na 3 miesiące aresztu.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Józefa Kowalika i Tomasza Kowacza, za pobicie; Maryannę Murczyńską, za kradzież w służbie; Katarzynę Prochowską, za zgorszenie publiczne; Małgorzatę Hubrychównę, za kradzież chustki; Katarzynę Mardyłową, za kradzież bielizny ze strychu.

W policyi złożono śrubę żelazną, znalezioną wczoraj wieczorem na Stradomiu.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 2go października: *Wojna podczas pokoju,* komedya w 5 aktach, Mosera.

W sobotę 4go: *W gościnie* czyli *Reif z Reiflingen,* komedya w 5 aktach, Mosera (dalszy ciąg *Wojny podczas pokoju*); po raz pierwszy.

W niedzielę 5go: *Gałganduch* czyli *Trójka hultajska,* Nestroja.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.**

— **Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.**

— **Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej, prócz niedziel, świat i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.**

— **Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.**

— D. 29go września pogoda; term. od 4·0 doszedł do 17·5 C. Barometr zwolna opada; o g. 7ej rano dnia 30go **stan jego był 749·6 millim., term. 5·8 C. — Wiatr** wschodni.

— We środę d. 1go października: ś. Remigiego b.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Nr 4 *Przeglądu Polskiego* na miesiąc październik zawiera: Książę Bismark. (Unser Reichskanzler — Studien zu einem Charakterbilde von Moritz Busch), przez Ludwika Masłowskiego. Rosya w Turkestanie (z mapą), przez Franciszka Czernego. Z Dzienniczka Ludwika Szymona Gutakowskiego, Prezesa Senatu za czasów Księstwa Warszawskiego, (dokończenie), przez *N.* Barzykowski o Powstaniu roku 1830, przez *P. P.* Kronika literacka: Nowa książka o symbolicznem znaczeniu piramid: E. Schiapareli: Il significato simbolico delle piramidi egiziane. — P. Deussen: Das System des Vedanta. *Agezylausz,* nieznany dramat J. Słowackiego — P. Parylak: Antoniego Malczewskiego *Marya.* — Bullettin litteraire et scientifique: zeszyt o Kochanowskim. — W. Nehring: Psałterz Floryański. — X. J. Polkowski: Żywot Ojca Amandusa. — A. Kalina: W kwestyi językoznawstwa polskiego. — Chr. Brasch: Elekcya w Polsce r. 1674. — M Sokołowski: O dekoracyi wewnętrznej drewnianych kościołów. — T. Jeske-Choiński: Żydzi na tułactwie. — S. Starzyński: Sprawa języka państwowego w Austryi. Körting: Die Anfänge der Renaissancelitteratur in Italien. — Memoryał ks. Praslin o sprawach polskich z r. 1763. — Monchanin: Biografia Dumourieza. — P. Thureau-Dangin: Histoire de la monarchie de juillet. — Listy Guizota do rodziny. — Założenie Akademii Umiej. w Wiedniu i rzeź galicyjska. — M. de Blowitz: Une course a Constantinople. List do Redakcyi. Bernard Kalicki. (Wspomienie pośmiertne), przez Stanisława Tarnowskiego. Przegląd polityczny, przez M. Chylińskiego.

Przypominamy, że w piątek koncert znakomitego kompozytora i pianisty pana Paderewskiego. Program tego koncertu, w którym po raz pierwszy ujrzymy panią Modrzejewską po powrocie z Ameryki, jest następujący: 1) Warjacje i Fuga na temat własny, I. J. Paderewski: (Paderewski). 2) Deklamacya, (p. Modrzejewska). 3) a) Ballada (As-dur), b) Kołysanka, c) Polonez Chopin, (Paderewski). 4) Album Tatrzański (6 numerów) I. J. Paderewski (pp. Bylicki, Paderewski). 5) Deklamacya (p. Modrzejewska). 6) a) Krakowiak (op. 9 Nr. 1), b) Barcarolle (op. 10 Nr. 4) c) Caprice-Valse (op. 10 Nr. 5), (Paderewski). 7) Fantazya z op. Eugeniusz Onegin, Czajkowski-Pabst (Paderewski).

W bieżącym tygodniu dane będą w tutejszym teatrze dwa przedstawienia, mające ze sobą ścisły związek. We czwartek odegraną zostanie słynna komedya Mosera *Wojna podczas pokoju,* tyle razy w ostatnich latach przedstawiona w Burgu — oraz na tutejszej scenie. W sobotę zaś po raz pierwszy ukaże się komedya Mosera, będąca dalszym ciągiem *Wojny podczas pokoju,* pod tytułem *W Gościnie,* czyli *Reif z Reiflingen.*

W tej drugiej części utworu Mozera ukazuje się wiele postaci z pierwszej, które odegrane zostaną przez tych samych artystów, którzy odtwarzają je w *Wojnie podczas pokoju.* W tutejszej obsadzie tej komedyi, zajdą we czwartek niektóre zmiany i tak Ilkę Etwös Węgierkę odegra tym razem p. Pysznik, graną zaś dawniej przez nią Elizę, odtworzy pani Sułkowska. — W sobotniem przedstawieniu drugiej części *Wojny podczas pokoju,* wystąpią po raz pierwszy trzy nowo angażowane osoby, panny Barszczewska i Czaplińska oraz pan Konopka.

Dzienniki warszawskie donoszą, że p. Hoffmanowa zasłabła, tak, iż przerwać musiała chwilowo występy na scenie tamtejszej, te same dzienniki mówią, iż ma się już znacznie lepiej, i zapowiadają na czwartek trzeci jej występ w „Teatrze Rozmaitości" w *Szklance Wody* Scribego, jako księżna *Malboroug.*

Ruch czasopismowy w Warszawie. — Pomimo a może właśnie z powodu tłumienia rozwoju języka polskiego w szkołach, rozwija się ruch czasopismowy w Warszawie coraz silniejszy. — Jak rozchodzą się dzienniki w samej Warszawie, nie wiadomo, ale ile ich idzie na prowincyą, świadczą wykazy pocztowe. Dajemy przykład z trzech miesięcy w r. b. co do niektórych pism. I tak *Kuryer Warszawski* wysyłał w d. 31 maja egzemplarzy 3663, d. 8 lipca egzempl. 3364, d. 4 sierpnia egzempl. 3793. — *Wiek* w tychże dniach, egzempl. 3249, 3019, 3009. *Gazeta Warszawska* 2520, 2621, 2600. *Słowo* 2297, 1922, 2201. *Kuryer codzienny* 1890, 1495, 1775. *Dziennik dla wszystkich* 1690, 1259, 1468. *Gazeta polska* 1480, 1104, 1332. *Gazeta handlowa* 680, 582, 662. *Kuryer poranny* 279, 279, 321. — Jeśli tyle rozchodziło się po za Warszawą, wnioskować można, że drugie tyle rozeszło się w samej Warszawie.

Wnosić to możemy z rozchodzenia się *Kuryera Warszawskiego* w dniu 12 sierpnia r. b.. Dnia tego bito egzemplarzy 13031, z tego wyekspedyowano na pocztę 3867 egzempl. Odesłano za markami egzempl. 357. Posłano za granicę 38 egzempl. Prenumeratorom w Kioskach 723 egzempl. Tamże sprzedaż pojedyncza 185 egzempl. Wysłano na miasto płatnych egzempl. 4064, gratisowych 400. Wyekspedyowano na kantory płatnych i gratisowych 2822. W Redakcyi odbierają 40 egzempl. Pojedynczo sprzedano 185. Zapasowych zostało egzempl. 300.

Teatr.

Komedya p. p. Chivot i Duru.
Za granicę! czyli *Willa Blancmignon.*

„Dobry żart — tymfa wart“ — powiadali nasi ojcowie. I my, nieodrodne ich syny, równie jak oni, a może nawet jeszcze bardziej „dobre żarty“ lubimy; a ponieważ jest rzeczą dowiedzioną, że gdzie chodzi o żart i krotochwilę, tam nikt nie zdoła prześcignąć, a rzadko kto sprostać potrafi Francuzom, wynika ztąd zatem nasze upodobanie do lekkiej „komedyi“ francuskiej, sprawiające, że każda z nich zapełnia zawsze teatr i powszechne obudza zadowolenie.

Toż samo też było udziałem i sztuki pp. Duru i Chivot p. t. *Za granicą!* czyli *Willa Blancmignon,* którą po raz pierwszy przedstawiono w naszym teatrze w zeszłą sobotę. Licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała ją z całego serca i bawiła się na niej przewybornie, chociaż uznawała, że utwor, który ogląda na scenie, jest sobie tylko „dobrym żartem“ — niczem więcej. Bo też rzeczywiście, jeżeli współautorowie *Willi Blancmignon* nazwali swoją sztukę „komedyą“, to sądzić należy, że ulegli tylko panującemu dziś w ich ojczyźnie zwyczajowi, który pod to miano podciąga wszystko, z wyjątkiem krwawych tragedyj chyba. W znaczeniu, jakie my zwykliśmy nadawać komedyi, utwor pp. Duru i Chivot nie jest nią, jako żywo. I treścią, na zabawnych niepodobieństwach osnutą, i fakturą, zgrabną wprawdzie i zręczną, lecz za jaskrawemi efektami goniącą wyłącznie, i sposobem traktowania typów, który *grotesque* się nazywa, i nareszcie umyślnem nagromadzeniem pociesznych, lecz od prawdy dalekich sytuacyj,— *Willa Blancmignon* jest krotochwilą, bluetą, farsą, passą, czemkolwiek, lecz w żaden sposób nie „komedyą“, po której się wymaga jakiejś przewodniej myśli, a przedewszystkiem, i to już koniecznie, — życiowej prawdy...

Ale mniejsza o nazwę. Czemkolwiek jest sztuka pp. Chivot i Duru, — jest ona niewątpliwie dowcipną, zgrabną, przyjemną i zabawną — *quod erat demonstrandum,* bo o nic więcej autorom chodzić tu nie mogło. Jeżeli zaś zaznaczymy w niej jeszcze jedną, w francuskich farsach rzadką a dla publiczności polskiej wielce pożądaną zaletę, t. j. brak jaskrawych drastyczności, — jeżeli nie w treści, to przynajmniej w podpadających pod oko widza obrazach i sytuacyach, to wytłumaczymy tem łatwo, dla czego *Willa Blancmignon* tak dobrego doznała przyjęcia, a nawet zapewniła sobie, jak sądzimy — trwałe w repertuarze miejsce.

Rzeczywiście pomiędzy t. z. „komedyami“ francuskiemi najnowszego, paryzkiego stempla, sztuka, o której mówimy, jest wzorową pod względem „przyzwoitej“ treści. Bo, że jakiś tam p. Savourin, chociaż żonaty, kocha się w powabnej (jak się domyślać należy, bo na scenie jej niema) pani lokajowej Justynowej i dla niej, zamiast zamierzonej podróży do Włoch, wyjeżdża z Paryża do niedalekiej, podmiejskiej willi, że po kolei pani Savourin prześladuje swą miłością ładnego chłopca Gastona, a chroniąc się od podejrzeń, swata go ze śliczną panną Maryą, córką dorobkowiczów Moulinierów, którzy także (lecz już przez skąpstwo ojca rodziny) wyjeżdżają do „willi Blancmignon“, udając przed „wyższym światem“, że się znajdują we Włoszech, — to są wszystko rzeczy, jak na francuzkich *forseurow* prawie niewinne, a przytem, scenicznem — że tak się wyrazimy, retuszowaniem, tak zgrabnie zatarte i przyzwoicie, zlekka tylko dotykane, że doprawdy niczem nie rażą najdrażliwsze nawet ucha i oka... (?!)

Są to zresztą rzeczy, stanowiące jądro bardzo pociesznej fabuły, bez których, jak również bez szarżowanego traktowania postaci małżonków Maulinierów, nie możnaby było dojść do stworzenia wielu dowcipnych sytuacyj i komplikacyj, do zbudowania mnóstwa przezabawnych scen, któremi komedya celuje, a między któremi wypada wspomnieć chociażby o jednej, z nieporównanym humorem pomyślanej, gdzie pp. Sauvorin i Moulinier, goszczący w „willi Blancmignon“, każdy z innych powodów pod przybranemi nazwiskami, piszą listy do Paryża niby z Włoch, posiłkując się Bedekerem...

Cała też sztuka jest szeregiem niezmiernie komicznych scen o nieprawdopodobnej, bo dla śmiechu jedynie zmyślanej treści, lecz dzięki technicznej biegłości i wprawie autorów, tak gładko i bez wysiłku wypływających z siebie, tak rączo i dzielnie posuwających naprzód akcyę, z tak szczerą werwą śmiejących się i pobudzających do śmiechu, że widz czuje się tym wirem wesołości i pustoty ujętym, porwanym — i płynie z nim ochoczo przez wszystkie trzy akta, do końca, chociaż zeznaje, że to co widzi nie pouczy w niczem, ani zbuduje, bo jest tylko „dobrym żartem“...

Aby jednak przyjemny ten i wesoły utwór sprawić mógł wrażenie w tym stopniu korzystne, trzeba było, aby był odegranym tak wybornie, jak był odegranym u nas, a jak go odegrać rzadko która z cen polskich potrafiłaby — możemy to twierdzić śmiele. Tego rodzaju farsy francuskie wymagają koniecznie doborowego i dobrze do siebie dostrojonego *ensemblu,* któregoby pojedyńcze czynnniki nieprzeszkadzały sobie wzajemnie, jak to czasem bywa, lecz rączo, składnie i harmonijnie działały, składając się na żywą i ożywioną w całości grę, która tu jest koniecznym i niezbędnym warunkiem powodzenia. Nasi artyści zadaniu temu sprostali w zupełności, wykonaniu bowiem sztuki pod względem żywości *ensemblu* niepozostawało nic do życzenia.

A i o pojedyńczo wziętych rolach można powiedzieć, że odegrane były każda w swoim zakresie dobrze. Najwdzięczniejsze, bo najkomiczniejsze role mieli p. Frenkel i pani Wojnowska, jako małżonkowie Moulinier. Ale też wykonali oni te role po mistrzowsku, z nieporównaną komiczną werwą, wzbudzającą ciągle szczerą wesołość w widzach, a zarazem z tą miarą, która jest głównym próbierzem artystycznego poczucia, chroniąc od zbytniej przesady i szarży, w co tak łatwo popaść w podobnego rodzaju rolach. Niewyczerpanymi też są oboje ci artyści w plastyce tworzenia komicznych typów, na którą, oprócz właściwej charakteryzacyi i stroju, składa się mnóstwo rysów niepochwytnych prawie, a przecież cechujących starannie studya i dar obserwacyjny. Pan Szymański w roli Savourin był jak zawsze bez zarzutu, odznaczając się grą komiczną, lecz rozumną, pełną umiarkowania i prawdy.

Pani Sułkowska, jako romansowa, zakochana i zazdrosna Pani Savourin, grała — powiedzielibyśmy — wykwintnie, taką elegancyą, wdziękiem i trafnością odznaczała się jej dykcya i jej każdy ruch. Radzilibyśmy tylko tej sympatycznej w wysokim stopniu artystce starać się bardziej panować nad swym głosem, który niekiedy zdradza nerwowowe jakieś drżenie. Panna Koźmin, w roli naiwnej Maryi była niezmiernie miłą, grając ją naturalnie i swobodnie. P. Arwin, jako Gaston, dobrze wywiązywał się z roli młodzieńca, znajdującego się w sytuacyach, komicznie kłopotliwych aż do niepodobieństwa. O ile możności godził on je z prawdą, i był jak należy eleganckim i sprytnym francuzem. Radzimy mu jednak, aby pamiętał o swej wymowie, która znowu bywa niewyraźną. P. Jejde i pani Wolska przyzwoicie i bez zarzutu wykonali role małżonków Carmillacow. Wszyscy inni artyści dostrajali się dobrze do całości.

W niedzielę w przepełnionym teatrze wznowiono *Podróż po Warszawie* Szobera. Ulubiona ta przez krakowian sztuka uległa tym razem wielu zmianom w obsadzie. Były one wynikiem konieczności i były w przeważnej części dokonanemi dość pomyślnie. Jednego tylko trudno nam zrozumieć, jak reżyserya mogła się zdecydować powierzyć małą wprawdzie lecz wdzięczną i efektowną rolę (żydka basisty) takiemu p. Janikowskiemu, który nietylko zamiast głosu ma jakiś bek nieludzki, nietylko o śpiewaniu i grze scenicznej niema nawet elementarnego pojęcia, lecz nadto ze zdumiewającą arogancyą pozwala sobie na scenie wybryków, nie całkiem właściwych. Wszak teatr nawet, gdy wystawia farsy zabawne, powinien przecież mieć zawsze na uwadze konieczną miarę.

L. K.

Sprawy sądowe.

Morderstwo w Lutczy.*)

Skład trybunału: Przewodniczący r. Lubaszek, assydenci pp. r. Matyas, sekr. Wójcicki, protokolant Dr Sulerzycki.

Oskarżyciel: zast. prok. p. Łoziński.

Obrońcy: pp. Dr Machalski, Boroński i Rosenblatt.

Ława przysięgłych: PP. Kieszkowski, Fail, Kulczyński, Maisner, Roidberg, Teobald, Krzyształowicz, Dzikowski, Świątek, Berski, Chmurski, Rożycki. — Zastępcy: PP. Dr Jaworski i Elterlein.

Akt oskarżenia.

C. k. Prokuratorya Państwa oskarża:

1) Mojżesza Rittera, rodem z Lutczy, lat 53 liczącego, izrael., ojca 6 dzieci, gospodarza gruntowego — o morderstwo skrytobójcze.

2) Marcelego Stochlińskiego, właściwie Piterę, rodem z Lutczy, lat 43 liczącego, katolika, żonatego, ojca 5 dzieci, faktora, tudzież

3) Gitlę Ritterową, rodem z Łąk, lat 47 liczącą, żonę Mojżesza — o współwinę w powyższej zbrodni.

Powody (w streszczeniu):

W zachodniej części kraju naszego w górzystem i odosobnionem położeniu znajduje się wieś Lutcza, zamieszkalna przez włościan i kilka zaledwie rodzin żydowskich. W tej to Lutczy urodziła się i mieszkała w r. 1881 już lat 40 licząca Franciszka Muich, wyrobnica, która znajdowała się już na kilka zawodów w służbie u Mojżesza Rittera i okazywała familii tegoż słowem i czynem żywe przywiązanie, mimo upomnień proboszcza i krewnych.

Około Wielkiej Nocy r. 1881 przestała wprawdzie Franciszka Muichówna służyć u Rittera, lecz nie zerwała stosunków z domem jego, często tam bywała i w pracy przy gospodarstwie pomagała, a na kilka tygodni przed swem zniknięciem, chwaliła się nieraz, że jej u Ritterów bardzo dobrze. Krewni jej, mianowicie Józef i Regina Mnichowie, chcieli ją zabrać, aby u żydów nie służyła i wzięli ją nawet we wrześniu r. 1881 na odpust do Kalwaryi, aby się z tego wyspowiadala. Franciszka wróciła smutną z Kalwaryi, lecz już w trzy dni powróciła do Ritterów, unikając krewnych i przebywając u dalszej krewnej Zofii Stochlińskiej, aż do dnia 4go grudnia r. 1881, w którym nagle zniknęła. Początkowo datę zniknięcia podawano na dzień 27go listopada, co się stało skutkiem mylnego tłomaczenia sposobu wyrażania się włościan przez oznaczenie dni wedle świąt. Datę tę ponownemi dochodzeniami skonstatowano stanowczo jako dzień 4go grudnia. W dzień ten rano wybierała się Mnichówna do Ritterów po mléko jej przyobiecane.

Między godziną 2 a 3 po południu wyszła po nabożeństwie, mówiąc, że pójdzie do ciotki Salomei Stochlińskiej, a potem do Mośka po mléko. Rzeczywiście była u Salomei, gdzie przyszła niejaka Maryanna Szaro z Bejlą Ritterówną, chcąc Franciszkę zmówić do służby u niejakiego Brelata, czemu ona odmówiła, a przed zachodem wyszła, mówiąc, że pójdzie do Mośka po mléko.

Odtąd już żywej Franciszki Muich nie widziano.

Gdy na noc nie wróciła, sądziła Zofia Stochlińska, że nocuje, jak to nieraz robiła, u Ritterów. Gdy się już kilka dni nie pojawiła, sądzono, że jest gdzieś na zarobku lub w odwiedzinach i nie przeczuwano nic złego.

Dopiero w jakie dwa tygodnie poczęły krążyć głuche wieści, że jej się jakieś nieszczęście przytrafiło, a ponieważ wiedziano, że w ostatnim dniu widziano ją u Salomei Stochlińskiej zkąd się do Ritterów wybrała, przeto szemrać poczęto, że między żydami zginęła, — lecz poszukiwania urzędu gminnego i żandarmeryi podjęte w styczniu 1882 r. nie znalazły żadnego śladu, a wieści nie tylko nie przycichły, ale wprost mówiono, że to Mojżesz Ritter ją zamordował, obawiając się następstwa swego stosunku z nią, które miało wyjść na jaw. Ritter też okazywał się smutnym, zamyślonym.

Wedle zeznań Józefa i Reginy Mnichów, Ritterowie bywali często u nich przed zniknięciem Franciszki, potem zaś, widocznie ich omijali, a gdy raz Regina zapytała Rittera, co się stało z Franciszką, odrzekł tenże: „może ją wilk zjadł, wiatr porwał, może i ja?“ Wszystkie te drobne okoliczności dlatego mają wielkie znaczenie, gdyż Ritterowie sprzecznie co do nich się tłomaczą, jak również zapierają się rozmaitych pogadanek toczonych w przedmiocie zniknięcia Mnichównej z rozmaitemi włościanami. I tak córka Mojżesza Bejla mówiła raz do Wojciecha Gaborskiego: „gdybyście znaleźli Frankę rozciągniętą w krzakach, tobyście się przelękli; jak nie w waszych krzakach, to w krzakach Swinnickiego,“ mówiła dalej: „skoro Franka lubiła chodzić po polach, to musiały ją gady zjeść, gdy ją szlag trafił“ — a wyrażeniu temu również teraz przeczy Bejla. Gitla Ritterowa a za nią Mojżesz i Bejla rozpuścili znów pogłoskę, że Mnichówna z niejakim Franciszkiem Bielem miała stosunek i że tenże ją zabił, na co matka Biela zwróciła się do proboszcza X. Drzewickiego, który pierwszy zarządził badania za zniknią. Lecz dopiero w dniu 6 marca 1882 r. odkryto w parowie Jana Dudka zwłoki zaginionej; odtąd zaczęto energiczne śledztwo, które dobitnie wykazało, że została zamordowaną przez Mojżesza Rittera z pomocą Marcelego Stochlińskiego i żony Gitli.

W dniu 6 marca mianowicie chłopacy zbierający patyki ujrzeli w parowie wśród krzaków zwłoki leżące plecami do góry. Na ich doniesienie, wójt polecił strzedz trupa aż do nadejścia komisyi sądowej. Tej samej nocy sędzia Radwański z Drem Bilińskim przedsięwzięli oględziny. Ubiór i ślady na chorej nodze dowiodły, że trup był Franciszką Mnich, co skonstatowano przez świadków. Następnego dnia przedsięwziął Dr Biliński z chirurgiem Majdlem obdukcyą zwłok. Zwłoki przedstawiały im się, jako w wysokim stopniu zepsute, lecz z powodu zimnej pory roku nie w tym stopniu, aby zgnilizna zbyt uszkodziła trupa.

Szczęka była złamaną koło brody, okolica szyi mimo zepsucia robiła wrażenie rany od ostrego cięcia pochodzącej. Części ciała poniżej brzucha były wycięte i brakły. Sekcya czaszki wykazała podbiegnięcie krwią od uderzenia zewnętrznego.

Części właściwe zwłok przechowano i oddano orzeczeniu Drów prof. Browicza, Żuławskiego, Bandrowskiego, i Barzyckiego, którzy zgodnie orzekli, że zostały ostrem narzędziem rozcięte, prawdopodobnie zaraz po śmierci Mnichownej. Badanie warkoczy przez poprzednich znawców i Wydział lekarski w Krakowie dowiodło, że były odcięte od głowy. Lekarze orzekli dalej: denatka nie zmarła w samem miejscu jej znalezienia, lecz ją po śmierci tam zaniesiono, że śmierć jej nastąpić mogła 3 miesiące wstecz, że doznała uderzenia w lewą stronę głowy narzędziem ciężkiem tępem, że takiemże narzędziem złamano jej szczękę, że jej poderżnięto gardło, że wydarto foetus i że jej odcięto włosy z głowy, że bezpośrednią przyczynę śmierci przedstawia poderżnięcie gardła, które w ciągu kilku minut życia pozbawić ją musiało. Orzeczenie to pierwszych lekarzy potwierdzili prof. Browicz i Dr Żuławski, następnie zaś Wydział lekarski tutejszego Uniwersytetu.

(Tu następuje w akcie oskarżenia topograficzny opis miejscowości ważnych do wyjaśnienia wypadków, który dla braku miejsca opuszczamy)

W dniu 7 marca żandarmi Stanisław Kościeński i Jan Gajda czyniąc poszukiwania, zaszli do piwnicy Ritterów. Cała piwnica, gdzie ziemia była nie zajętą przez ziemniaki, zoraną była rydlem i okazywała kolor jaśniejszy, niż gdzie indziej. Podczas rewizyi okazywał się Ritter zmieszanym, okazując widoczny niepokój, tłumacząc w sposób nieprawdopodobny ślady na ziemi, wskazujące widocznie, że szło tu o zatarcie znaków. Następnie stan ten w piwnicy stwierdził na doniesienie żandarmów sędzia śledczy Radwański, a wreszcie sędzia tutejszy Kalitowski, ktory z pomocą inżynierów sporządził dokładne plany piwnicy w mowie będącej, jak i miejscowości około Lutczy się znajdujących, a dla sprawy ważnych. Badania w dniach 7 marca i następnych przedsięwzięte rzuciły silne podejrzenie na Ritterów, których też dnia 11 marca przyaresztowano, jak niemniej szwagra Leiba Felbera i syna Chiela, których zachowanie świadczyło, że wiedzieli o sposobie śmierci Mnichównej. Dnia 31 marca uwolniono jednak tych ostatnich, ponieważ podejrzenie czynnego ich udziału w zamordowaniu Mnichównej odpadło.

Tymczasem żandarmi Władysław Maj i Konrad Fuhr, zajmujący się dochodzeniem w tej sprawie, wpadli na podejrzenie, czy o zamordowaniu Mnichównej nie posiada jakich wiadomości Marceli Stochliński, żyjący w wielkiej zażyłości z Ritterami, w którego domu w dzień zniknięcia swego była Franciszka i koło którego to domu niedaleko leży piwnica Ritterów, prawdopodobne miejsce zbrodni.

Gdy ci żandarmi w d. 22 marca zjawili się w mieszkaniu Stochlińskiego, ten ostatni tak się zmieszał i sprzecznie tłumaczył z żoną, że żandarmi powzięli przeciw niemu podejrzenie i natychmiast go przyaresztowali. Po drodze przyznał im się już Stochliński szczegółowo, że wspólnie z Ritterem, jego żoną Gitlą i córkami Bejlą i Chają Franciszkę Mnichównę w rzeczonej piwnicy zamordował, poczem Ritterowie martwą zanieśli ją do parowu. Że Ritter chciał się Mnichównej pozbyć dlatego, że od niego zaszła w ciążę, a za pomoc w zbrodni zapłacił mu Ritter po czynie ugodzoną przedtem kwotę 50 złr,

Doprowadzony natychmiast do sądu, został przez sędziego przesłuchany wobec świadków sądowych, przyczem znowu Stochliński przyznał się do zbrodni umniejszając tylko swój udział w takowej. Powtórnie słuchany, uzupełnił swe zeznania, że przed zarznięciem Franki przez Rittera uderzył ją raz przygotowaną siekierą w głowę, raz w twarz, a przy zarzynaniu trzymał ją za nogi.

Jakkolwiek w tydzień odwołał Stochliński swoje przyznanie chcąc siebie i Ritterów uchronić od zasłużonej kary, to okoliczności stwierdzone śledztwem dowodzą, że czyn miał się tak, jak to pierwotnie zeznał Stochliński.

Aby zaś wszechstronnie uzasadnić oskarżenie, wypada tu przebiedz okoliczności, poszlaki i dowody przeciw oskarżonym przemawiające i winę ich w zarzuconej im zbrodni udowadniające.

Mojżesz Ritter dorobił się gospodarstwa, z domu i 15 morgów gruntu składającego się, a utrzymując trafikę i pośrednicząc chłopom w kupnach, dosyć był w Lutczy lubianym. W ścisłych mianowicie żył stosunkach z sąsiadem Marcelim Stochlińskim. Ten ostatni był już kilkakrotnie karany za udział w kradzieży i za uszkodzenie cielesne, był nawet o zabójstwo już oskarżonym, zmarnotrawił majątek z 15 morgów, żył z żydami, a nawet po żydowsku szwargotał. Gdy Rittera przyaresztowano, zawołał Stochliński: Oj Boże, kiedy Ritterów aresztują, to i mnie przy nich męczyć będą! Przy aresztowaniu swem, zmieszał się widocznie, jak już wspomnieliśmy, aż w końcu się szczegółowo przyznał. Za przyrzeczone od Rittera 50 złr. miał zwabić Mnichównę do piwnicy po ziemniaki, przyobiecane jej przez Rittera, i tam ją zamordować. Gdy rzeczywiście Mnichówna weszła do piwnicy, Stochliński wszedł ostatni i zamknął drzwi za sobą — Ritterowa zarzuciła France jej własną chustkę na głowę i z pomocą córek powaliła ją na ziemię, Stochliński uchwycił ją za nogi, Mojżesz wyciągnął nóż z kieszeni i poderżnął jej gardło. Wtedy przerażony uciekł Stochliński i ukryty za węgłem, widział, jak Ritter z córkami nieśli trupa do parowu. Potem opowiadał mu Ritter, że wyrżnął feotus i dlatego jest już spokojny, i dał mu banknot na 50 złr.

Słuchany następnie przez sędziego śledczego, uzupełnił Stochliński swe zeznania wobec umyślnie przybranych świadków sądowych. Nie dość na tem. Gdy robiono powtórną rewizyę u Ritterów, trzymano tymczasem Stochlińskiego pod strażą w domu Stanisława Łukasika. Przybyli tam wójt, proboszcz X. Drzewicki i kilku włościan, i wówczas na zagadnięcie proboszcza, ze smutkiem przyznał się ponownie do czynu, opowiadając takowy szczegółowo, jak wyżej podaliśmy.

Gdy mu też Stanisław Łukasik zauważał, po co się z żydami wdawał, odparł Stochliński z żalem: „kto się z żydami wdaje, ten od żydów ginie“.

Przy powtórnem przesłuchaniu przez sędziego, Stochliński dodał, że świeczkę zapaliła Gitla od jego zapałki i ona pierwsza ugodziła Mnichównę siekierką. Na drugi dzień miała mu Bejla powiedzieć, że dobrze jest, że się tak wczoraj zrobiło, boby to dla nich było wstydem, i żeby jej to szkodziło w pójściu za mąż. W końcu na przedstawienie sędziego, żeby mu Ritter nie płacił za to, gdyby nie miał żadnego czynnego udziału w zbrodni, przyznał się Stochliński, że on uderzył pierwszy Mnichównę obuchem siekiery, a to raz w głowę, drugi raz w twarz, a potem, gdy ją żydzi przewrócili, trzymał ją za nogi.

Dnia 3 kwietnia 1883 r. przywołany do śledczego sędziego, podał: „Odwołuję wszystko, co dotychczas zeznałem; jestem niewinny, do morderstwa nie należałem, a poprzednie zeznania uczyniłem, bo mię żandarmi bili. Wprawdzie zeznałem w sądzie bez przymusu potem, ale mówiłem z obawy, aby mię sąd nie wydał napowrót w ręce żandarmów.“

Odtąd uporczywie obstawał Stochliński przy tem odwołaniu tak w sądzie rzeszowskim, jak i krakowskim, podając coraz nowe powody tego odwołania i pierwotnego przyznania. Dodać należy, że oprócz przed żandarmami i sędzią, przyznał się Stochliński przed trzema współaresztowanymi i przed X. Drzewickim, przy wyżej podanej sposobności. Później radził się współaresztowanego Wojciecha Wójcika, czyby nie lepiej było odwołać przyznanie i wykazać *alibi* jarmarkiem rymanowskim, i liczyli razem dni, a gdy dzień jarmarku nie zgadzał się z dniem zniknięcia Mnichównej, zawołał Stochliński: „zginę z tego pokuszenia żydowskiego!“ Już po odwołaniu zeznań, gdy Stochliński chory na tyfus, znajdował się w szpitalu więziennym w Rzeszowie, przyznał się tam dobrowolnie do całego czynu przed Konstantym Bieleckim, podobnież na spacerze przed współaresztowanym Janem Wróblem, dodając, że dlatego teraz odwołał zeznania, „bo w Strzyżowie nie było takiego w areszcie, coby go nauczył, aby się nie przyznawać.“

Zeznali dalej Majer Fertig i Konst. Bielecki, że w tymże czasie przez okno szpitala jakiś młody żyd namawiał z za parkana żydówkę, o to samo morderstwo co Stochliński obwinioną (Ritterowa), aby namówiła tego chłopa, żeby na nich nie gadał. Prawdopodobnie żydkiem tym był jeden z synów Felbera.

Stochliński albo przeczy, żeby się przyznał przed tymi świadkami, albo tłomaczy się, że ma rozum popsuty, że go żandarmi skatowali i kazali mu przysiądz, że tak samo mówić będzie, jak przed nimi, że mu tyfus rozum popsuł i t. p. Lekarze skonstatowali, że nie ma na ciele jego żadnych znaków, któreby mogły pochodzić od rzekomego bicia przez żandarmów, a wszechstronne badania wykazały nieprawdziwość wszelkiego przymusu, co każe tłomaczyć odwołanie, jako skutek obawy przed karą, a kłamliwość i sprzeczność w rzekomych przyczynach odwołania przez niego podawanych, świadczy o tem, że tylko pierwotne kilkilkakrotnie powtórzone przyznanie jest prawdziwem i ze stanem rzeczy zgodne, bo jak zeznają świadkowie, Stochliński kilkakrotnie z całą rozwagą i przytomnością, a przytem ze skruchą do winy się przyznawał, że uczynił to w rozmaitych czasach zgodnie co do szczegółów, że przyznawał się już po odwołaniu przed sędzią, że wykazywał żal z przyznania i przemyśliwał nad sposobem odwołania, że był zmieszany przy aresztowaniu, że nie ma żadnego powodu, dlaczegoby siebie i zaprzyjaźnioną sobie familią Ritterów fałszywie o tak ciężką zbrodnię obwiniał. Wreszcie wykryte przez śledztwo okoliczności, w zupełności zgadzają się z pierwotnemi zeznaniami Stochlińskiego i uzupełniają się wzajemnie.

I tak: Wydział lekarski tut. Uniw. orzekł zgodnie z orzeczeniem pierwszych znawców, że śmierć Mnichównej nastąpiła na 3 miesiące przed znalezieniem jej trupa, że prawdopodobnie zginęła na innem miejscu, niż ją znaleziono, że warkocze niedaleko niej znalezione, z których jeden warkocz jeszcze koło Bożego Narodzenia 1881 r. widział Wojciech Gaborski, lecz nie zwrócił nań uwagi, bo go uważał za odcięty kołtun, odcięte zostały najprawdopodobniej po śmierci, że złamanie szczęki nastąpiło jedynie od uderzenia narzędziem tępem, jak np. obuchem siekiery, że to złamanie za życia nie po śmierci nastąpiło, że uderzenie tem narzędziem i w głowę miejsce miało, że foetus wyrwany był przez osobę trzecią za pomocą ostrego narzędzia, a wykluczonem jest, aby to uczyniły np. dzikie zwierzęta. Przyczyną śmierci było zatem najprawdopodobniej poderznięcie gardła po ogłuszeniu przez ciosy w głowę zadane, a więc Mnichówna zmarła śmiercią gwałtowną przez osobę trzecią wywołaną; każde z pojedynczych na ciele znalezionych uszkodzeń było śmiertelne.

Co do okoliczności, że morderstwo popełnionem było w piwnicy Ritterów, za tem przemawia obok podania Stochlińskiego, okoliczność, że znaleziono na ziemi wyżej wspomniane ślady, jakby zakrywające znaki czynu, że miejsce to przedstawia się jako nader sposobne do zbrodni i dość obszerne do spełnienia czynu w ten sposób, jak opowiadał Stochliński. Wprawdzie wysokość piwnicy nie dozwoliła wysoko podnieść siekiery, ale wedle Stochlińskiego wymierzył on cios poziomo, a to zeznanie zgadza się zupełnie ze śladem złamania szczęki, które dokonanem być mogło tylko z boku, ciosem poziomym, nie pionowym.

Wedle zeznania Salomei Stochlińskiej, wrócił Marceli w dniu zniknięcia Mnichównej późno do domu w nocy, gdy żona już spała, dalej miał później gotówki kilkadziesiąt złr., których nabycia nie umiał wykazać; zauważyli też i inni włościanie banknoty 5 i 10 reńskowe u Stochlińskiego, stanowiące prawdopodobnie cenę życia Mnichównej. Dodać należy, że w czasie, kiedy się Stochliński jeszcze do morderstwa przyznawał, podał on również dokładne szczegóły, w jaki sposób użył owych 50 złr. otrzymanych od Rittera za pomoc w zamordowaniu Franki. Po odwołaniu zeznań twierdził, że te pieniądze miał za sprzedany Ritterom grunt. Wprawdzie prawda jest, że grunt w tym czasie sprzedał Ritterom, lecz gotówką dostał zań tylko 29 złr., to jest mniej, niż suma dowodnie w rękach Stochlińskiego skonstatowana.

Jak obecnie Stochliński, tak i Mojżesz Ritter wypiera się zarzuconego sobie czynu, lecz słuchany co do pojedynczych okoliczności, tłumaczy się chwiejnie, a nieraz i sprzecznie. I tak, nieprawdą się pokazało jego tłumaczenie, że ślady poruszania czy posypania ziemi w piwnicy pochodzą od tego, że służąca przez okienko tej ziemi do piwnicy nasypała, bo i służąca temu zaprzeczyła i okienko wówczas było zabite deską. Z początku twierdził, że Franka nigdy u niego nie sypiała, potem przyznał, że czasami miało to miejsce.

Zaprzecza stanowczo, żeby miał jakie stosunki z Mnichówną. Jednak zważywszy, że Stochliński czyniąc przyznania, nie miał żadnej złości do Ritterów, owszem, że żyli z sobą w ścisłych stosunkach, przeto przypuściwszy poprzednio, że Stochlińskiego zeznania były prawdziwe, przypuścić także koniecznie wypada, że Ritter rzeczywiście był sprawcą zbrodni; on sam miał interes w zamordowaniu Franki i on też czynu ze Stochlińskim dokonał, wynika to też z orzeczenia Wydziału lekarskiego, że więcej jak jedna osoba musiała mieć udział w zamordowaniu Mnichównej. Że Mnichówna zawadzała Ritterowi, że mogła mu materyalnie szkodzić z tytułu ojcowstwa i moralnie przez niesławę familii, dowodzi, że Ritter miał interes w jej pozbyciu się. Że z nią w stosunkach pozostawał, wykazało śledztwo, co nabiera wagi wobec uporczywego z początku wypierania się tej okoliczności przez Ritterów. On pierwszy puścił pogłoskę o stanie Mnichówny. W jego piwnicy mord dokonanym został. W tej piwnicy znaleziono tego rodzaju stan, że domniemywać się należy, iż usiłowano tam zatrzeć ślady krwi; tu nadmienić należy, że po zaginięciu Mnichównej, Ritterowie mając u siebie na służbie Franciszka Szurleja i Zofię Szaro, nigdy im do tej piwnicy chodzić nie dozwalali, i że obwinieni co do tej okoliczności odmiennie się tłumaczą. Podejrzenie dalej rzuca na Ritterów ta okoliczność, iż przeczą, aby Mnichówna była u nich w dniu 4 grudnia, podczas gdy śledztwo wykazuje aż nadto na to dowodów, jak niemniej na to, że i przez parę tygodni przedtem u nich ciągle przebywała, czemu również zaprzeczają. Dalej poszlak na Ritterów rzuca to, że znaleziono u nich za szafą siekierę ukrytą, której ukrycia nie można inaczej tłumaczyć, jak obawą znalezienia na niej śladów. Na tej siekierze znaleziono plamy do krwi podobne, których jednak dla starcia i dawności ich pochodzenia, jako takich, skonstatować było nie można, natomiast, znaleziono na niej kilka włosów, które lekarze i Wydział lekarski uznali za ludzkie i takie same, jak w warkoczach Mnichównej. Stwierdzony ten fakt poparty jest pierwotnem zeznaniem Stochlińskiego, który po okazaniu mu tej siekiery, podał, że nadaje mu się do tej, którą mu przy spełnieniu zbrodni Ritter podał i którą też Frankę po dwakroć w głowę uderzył.

Do licznych dalszych poszlak przeciw Ritterowi przybywa jego bałamutne tłumaczenie się co do siekiery i nożów, które Stochliński poznał, jako narzędzia zbrodni. Próbowali dalej Ritterowie już w krakowskim sądzie słuchani udowodnić *alibi,* o czem nigdy poprzednio nie wspominali, i to im się nie powiodło.

Skoro z wywodów powyższych względem Mojżesza Rittera dobitnie wynika, że Franciszka Mnichówna była od niego w ciąży, że tylko ta okoliczność, a nie chęć zysku lub rabunku stanowić

---

*) Z procesu niniejszego poraz pierwszy w Rzeszowie odbytego podawaliśmy w Nrach „Czasu“ od 12 do 22 grudnia 1882 r. obszerne sprawozdanie; ponieważ zatem sprawa ta nie jest już naszym Czytelnikom obcą, przeto ograniczymy obecnie sprawozdanie nasze do wyczerpującego, lecz zwięzłego podania sprawy.

Dla zrozumienia dlaczego proces powtórnie się toczy, dodajemy:

Śledztwo przekazane było początkowo sądowi powiatowemu w Strzyżowie, następnie przyjęte zostało przez sąd obwodowy w Rzeszowie, gdzie też rozprawa główna odbyła się w dniach od 11 do 21 grudnia 1882 r. Trybunał przysięgłych uznał jednogłośnie Rittera winnym skrytobójstwa, Ritterową i Stochlińskiego współwinnymi w tej zbrodni, córki zaś Ritterów Bejlę i Chaję, również oskarżone o współwinę, uwolnione zostały. Na skutek wniesionego zażalenia nieważności Trybunał kasacyjny zniósł pierwszą rozprawę z tego tylko powodu, że nie przychylono się do wniosku oskarżonych, oprócz orzeczenia lekarzy rzeszowskich, zasięgnąć zdania innych jeszcze rzeczoznawców lub fakultetu medycznego. Równocześnie przekazał Tryb. kas. ponowne przeprowadzenie rozprawy sądowi krakowskiemu, który nie tylko zasięgnął orzeczenia lekarzy i Wydziału lekarskiego Uniwersytetu krakowskiego, ale także uzupełnił wszechstronnie śledztwo.

Obecnie odstąpiła Prokuratorya od oskarżenia córek Rittera ze względu, że takowe przez przysięgłych już uwolnione zostały, co do Mojżesza Ritera, Gitli Ritterowej, jego żony, i Marcelego Stochlińskiego wniosła nowy akt oskarżenia, 66 arkuszy obejmujący.

mogła dla sprawcy pobudkę do usunięcia jej ze świata, skoro dalej Stochliński dokładnie opisał, że Ritter Mnichównej gardło poderżnął, skoro znaleziono u niego siekierę z włosami z Mnichównej prawdopodobnie pochodzącemi, skoro w chwili zbrodni stwierdzono bytność Mnichównej w jego domu, skoro w piwnicy znaleziono jakoby ślady zacieranej zbrodni, skoro i t. d.

Przeto w tym składzie rzeczy oskarżenie powyższe co do Mojżesza Rittera jest równie jak co do Stochlińskiego, a jak się z tego co dotychczas podano i jeszcze przytoczonem będzie, pokazuje się i co do Gitli Ritterowej, uzasadnione.

Podobnie jak mąż, wypiera się Gitla Ritterowa czynu, równie jak on sprzecznie i niejednostajnie się tłómaczy.

(Tu oskarżenie przytacza tłómaczenie się obwinionej do wspomnianych już powyżej faktów jak: znaków w piwnicy, siekiery, nożów, w czasie bytności Mnichównej w ich domu i t. d.).

Mimo wypierań się Gitli Ritterowej, wyniki śledztwa uzasadniają przeciw niej silne podejrzenie, że ona przy morderstwie słowem i czynem pomocną była:

Przedewszystkiem obciążają ją omawiane powyżej zeznania Stochlińskiego. Wedle osnowy tych zeznań, Franciszka Mnichówna, skoro zaszła w ciążę od Mojżesza Rittera, zwierzyła się z tem przed Bejlą Ritterówną, ta ostatnia zaś oznajmiła to swej matce Gitli, poczem u małżonków Ritterów dojrzał plan zgładzenia Mnichównej. W dzień do zbrodni wyznaczony, zwabiła ją Ritterowa do piwnicy, pod pozorem, że jej tam udzieli mléka, a gdy się już wszyscy w piwnicy znaleźli, Gitla Ritterowa wedle umowy dała początek do spełnienia zbrodni, zarzucając Franciszce Mnich własną jej płachtę, w którą była odzianą, na głowę, poczem nastąpiło uderzenie Franciszki dwukrotnie w głowę przez Stochlińskiego, poczem Gitla z córkami przytrzymywała ją za ręce, gdy Mojżesz Ritter podrzynał jej gardło. Udział jej wykazuje się dalej z orzeczenia Wydziału lekarskiego, że przy mordzie więcej osób współdziałać musiało.

Jeżeli pobudką do czynu było to, że Mnichówna zaszła w ciążę od Mojżesza Rittera, to okoliczność ta podobnie, jak u jej męża, także i u niej, jako żony jego, stanowić mogła motyw do czynu, zwłaszcza, że zniesławienie rodziny zarówno ją jak i męża obchodzić musiało, i córce w zamążpójściu stanowić przeszkodę*). Ona też pierwsza rozpuściła pogłoskę, jakoby Franka zaszła w ciążę od Biela i jakoby on ją zatracił, a oczywiście celem tu być mogło jedynie odwrócenie podejrzeń od ich familii. Również odzywała się później, że może Frankę rozdarły gdzie dzikie zwierzęta, gdy w lecie ziół na bolącą nogę szukała, a zaraz po znalezieniu Mnichownej wyraziła się przed Gaborską, że Franka została zarzniętą, gdy jeszcze o tem nikt we wsi nie wspomniał.

Jeżeli się w związku weźmie pod rozwagę, co powyżej względem Gitli Ritterowej przytoczono, to wysnuwa się z tego, że ona rzeczywiście przy zamordowaniu Franciszki Mnichównej w opisany przez Stochlińskiego sposób współdziałała, a tem samem i jej oskarżenie jest uzasadnione.

Jakkolwiek wobec osnowy poprzedniego werdyktu przysięgłych córki Ritterów uwalniającego, dziś nie miałoby celu uzasadnienie, o ile one do zbrodni były pomocne, wszelako z zachowania się tychże córek i familii pokrewnej Felberów, wnosić wypada, że nie byli obcemi spełnieniu zbrodni i o takowej wiedzieli; dość tu wspomnieć, że na drugi dzień po czynie miała Bejla do Stochlińskiego powiedzieć: że dobrze wczoraj się stało, bo dla niej wstydby było, że Franka była w ciąży od jej ojca i toby jej w zamęściu szkodziło. Felberowie mieli się odgrażać tym, co na niekorzyść Ritterów zeznawali, mieli się dalej wyrazić kilkakrotnie w sposób podejrzany a wskazujący, że los Franki był im wiadomy.

Wszystko, co powyżej w uzasadnieniu obecnego oskarżenia przytoczono, w tem się więc streszcza:

że Franciszka Mnichówna utraciła życie w Lutczy wieczorem w niedzielę adwentową 4 grudnia 1882 r.;

że będąc w ciąży od Mojżesza Rittera, została w jego piwnicy zamordowaną;

iż zamordowali ją trzej oskarżeni, umówiwszy się poprzednio szczegółowo co do sposobu dokonania czynu;

że mianowicie Gitla Ritterowa zwabiła ją do swej piwnicy, a za niemi podążyli tam Mojżesz Ritter z córkami i Marceli Stochliński; skoro się wszyscy w piwnicy znaleźli, Gitla Ritterowa zarzuciła Franciszce Mnichównej płachtę na głowę, poczem Stochliński siekierą przez Rittera przygotowaną uderzył ją obuchem dwakroć w głowę, o czem prócz rany na głowie, świadczy złamana szczęka. Następnie powalono ją na ziemię, Stochliński przytrzymywał ją za nogi, a Ritterowa z córkami za ręce, Mojżesz Ritter zaś trzymanym w pogotowiu ostrym nożem poderżnął jej gardło, co w kilku minutach śmierć Mnichównej spowodowało;

że wkrótce potem zaniósł Mojżesz Ritter przy pomocy żony i córek zwłoki w płachtę owinięte do parowu, gdzie je na dnie ukryto, i gdzie je po 3 miesiącach odkryto, że wkrótce po jej zamordowaniu Mojżesz Ritter; odciął jej też nożem warkocze i w parowie niedaleko zwłok je porzucił.

Z tego wynika, że Mojżesz Ritter popełnił na osobie Franciszki Mnich, jako bezpośredni sprawca, zbrodnię skrytobójczego morderstwa, a Marceli Stochliński i Gitla Ritterowa stali się współwinnemi tej zbrodni, pomagając do jej tem pewniejszego spełnienia bezpośredniem przyłożeniem ręki i czynnem współdziałaniem — oskarżenie powyższe okazuje się przeto zupełnie usprawiedliwionem.

(Powyższy akt oskarżenia, jako nader obszerny, musieliśmy odpowiednio do rozporządzanego przez nas miejsca skrócić, ograniczając się do podniesienia najważniejszych zarzutów, a pozostawiając sprawozdaniom z samej rozprawy podniesienie innych drobniejszych okoliczności, które w poważnej liczbie składają się razem na kunsztowny gmach dowodu ze zbiegu okoliczności).

*) Obecny akt oskarżenia nie dotyka wcale rytualnej strony tego faktu. Podczas pierwszej rozprawy odczytano odnośnie do tego pismo rabinatu wiedeńskiego, podane przez nas w Nrze 286 „Czasu“ (z r. 1881.)

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 29 i 30go września b. r.

W dniu wczorajszym, jako w święto Sądnego dnia u Starozakonnych, nie było żadnego dowozu zboża, a tym samym i targu na granicy Kongresówki.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu, ruch i obrót były słabe, zagranicznych kupców nie było na targu.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 8·— do 8·40 złr.; czerwoną od 8·25 do 8·75 złr.; białą od 8·10 do 8·70 złr.; żyto piękne od 7·30 do 7·50 złr.; pośledni od 7·10 do 7·25 złr.; jęczmień piękny od 7·20 do 7·50 złr.; pośledni od 6·90 do 7·15 złr.; owies od 7·— do 7·50 złr.; groch od 10·— do 12·50 złr.; fasola od 11·50 do 13·— złr.; wyka od ·— do –·— złr.; kukurudza od —·— do ·— złr.; proso od 7·50 do 8·— złr.; jagły od 13·– do 14·— złr.; tatarka od 8·— do 9·— złr.; koniczyna biała od —·— do —·— złr.; rzepak od 12·25 do 12·75 złr.

Koszta transportu od zboża i wyrobów mącznych za 100 kilo od miast główniejszych, a mających dla handlu zbożowego lub mącznego pewne znaczenie wynoszą:

Ze Lwowa do Krakowa 90 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 40 fen., z Koszyc do Krakowa 1 złr. 37 cent., z Podwołoczysk do Krakowa 1 złr. 30 cent., z Brodów do Krakowa 1 złr. 7 cent., z Tarnopola do Krakowa 1 złr. 27 cent., z Tarnowa do Krakowa 31 centów.

Z Krakowa do Bielska 38 cent., z Krakowa do Berlina 2 marki 80 fen., z Krakowa do Hamburga 4 marki 10 fen., z Krakowa do Warszawy 1 rub. 80 kop. z cłem i ekspedyc., z Krakowa do Łodzi 1 rubl. 65 kop. z cłem i ekspedyc.

Fracht jest obliczony na całe wagony. — Od frachtu z niektórych miast kolei przyznaje refakcyą po poprzedniem porozumieniu się.

Biała 25 wrześ. Płacono za 100 kilo. pszenicy 9·10; żyta 7·30; jęczmienia 7·50; owsa 6·60.— kukurudzy 8·—; grochu 10·—; bobu 9·—; soczewicy 24; jagły 12·—; tatarki 7·—; ziemniaków 3·80; siana 2·80; koniczu 4·—; słomy 1·40; wełny 90·— — 180·—; lnu 20·—; konopi 25·—.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 30 września. (Ze sejmu). Urlopy dostali: minister Ziemiałkowski do końca sesyi, Stanisław Tarnowski starszy do Piątku, Gnoiński na 4 dni.

Przy rozprawie szczegółowéj nad wnioskami komisyi kultury o wniosku Mieroszowskiego przemawiali pp. Jaworski, Rey, Namiestnik, Golejewski, Sapieha Adam, Abrahamowicz, Wolański Władysław, Ludwik Wodzicki, Sanguszko i Chrzanowski.

Jaworski tłómaczy, że dla tego żądał odesłania do Wydziału krajowego, bo idzie o naruszenie kwestyj prawnopolitycznych, a winniśmy tak tu, jak we Wiedniu zająć przedewszystkim stanowisko obrony praw autonomii. Wiemy zaś z doświadczenia, że z powodu sporu konstytucyjnego wiele spraw nie zostaje załatwionych, obawia się więc, że i w tym wypadku tak być może.

Rey stawia wiadomą poprawkę do ustępu 1 rezolucyi. Namiestnik zaznacza, że rząd gromadzi materyał znaczny do ustawy lasowej, i jak tylko takowy opracuje, co jest z wielkiemi trudnościami połączone, wniesie takową.

Sapieha godzi się na poprawkę Reya, a polemizując z p. Jaworskim, zaznacza, że nie widzi potrzeby stawania właśnie teraz w obronie naszych praw autonomicznych, i sądzi, że kwestya polityczna nie powinna być przy tej sposobności poruszana.

Sanguszko tłómaczy głównie, że p. L. Wodzicki powiedziawszy, iż odesłanie sprawy do Wydziału krajowego dla zbadania, byłoby rzuceniem jej do kosza, nie mógł występować przeciw Wydziałowi, jak sądzi p. Jaworski, ale jedynie dlatego to powiedział, ponieważ uchwalono już podobną rezolucyę pierwej, i dzisiaj niema już się czego zastanawiać nad sprawą tylekrotnie poruszaną. Abrahamowicz występując z krytyką sprawozdania komisyi, zarzuca Wodzickiemu, iż w mowie swej użył wyrazu negacyi. Koło, do którego poseł należy, nie kieruje się negacyą, czego dowodem liczne zeń wychodzące wnioski. Zarzuca mu też niekonsekwencyę, gdyż głosował za odesłaniem do Wydziału wniosku Hausnera.

Wodzicki odpiera te zarzuty i uważa za niestósowne wprowadzanie do dyskusyi w sejmie walki stronnictw, a wyzwany, musi zaznaczyć, że właśnie Koło, do którego p. Abrahamowicz należy, stara się zabić wszystko, co wychodzi z innego stronnictwa. Tłómaczy dalej, że za odesłaniem do Wydziału wniosku Hausnera nie głosował, bo go w sejmie wówczas nie było, byłby jednak tak głosował, bo uważa to za stosowne. Zresztą wniosek Hausnera jest nowy, wymaga zbadania i jest politycznej natury.

Sapieha staje raz jeszcze w obronie wniosków komisyi i uderza również na niewłaściwość sprowadzania tej dyskusyi na pole polityczne, zachęca zaś do zajęcia stanowiska bezstronnego, skoro tego dobro sprawy i kraju wymaga.

Po dalszej jeszcze dyskusyi nad pojedynczymi ustępami, w której zabierali głos pp.: Abrahamowicz, Chrzanowski, Sapieha, Namiestnik i sprawozdawca Zamoyski, uchwalono rezolucyę z poprawką Reya i poprawką Chrzanowskiego, że rady leśne mają być wprowadzone dopiero równocześnie z nową ustawą.

Do rady nadzorczej banku krajowego wybrani: Bochdan Hipolit, Kieszkowski Henryk, Żywicki Klemens i hr. Scipio Karol.

Od rządu wypłynął projekt ustawy o prawie wydobywania minerałów; następne posiedzenie we środę.

Wiedeń 30 września. Minister wojny hr. Bylandt, zamierza mimo stanowczego oporu ze strony ministrów skarbu Dunajewskiego i Szaparego, wnieść na posiedzeniu delegacyj przedłożenie w sprawie przywrócenia Józefinum, motywując przedłożenie to brakiem lekarzy wojskowych. Gdyby delegacye poparły opozycyę obu ministrów skarbu, w takim razie hr. Bylandt zrobić ma z uchwalenia funduszów na przywrócenie Józefinum kwestyę dymisyi.

Wiedeń 30 września. *(F)* Doniesienie berlińskiej *National-Ztg*, że w razie, gdyby gabinet egipski ograniczył się tylko na prostem poświadczeniu odbioru protestu mocarstw przeciw zawieszeniu amortyzacyi długu egipskiego, sprawa cała zostałaby wytoczoną przed istniejący w Egipcie trybunał mięszany — jest zupełnie bezzasadne.

Wiedeń 30 września. *(W)* Wykłady na wydziale medycznym i filozoficznym tutejszego uniwersytetu rozpoczną się wskutek rozporządzenia ministerstwa oświaty dopiero dnia 15 października, ponieważ roboty około nowego gmachu uniwersytetu w tych częściach nie są jeszcze zupełnie skończone.

Wiedeń 30 września. W wyższych politycznych sferach berlińskich zauważono z zadowoleniem, że węgierska mowa tronowa, mimo zjazdu trójcesarskiego, zaznacza szczególnie niemiecko-austryacki alians.

Wiedeń 30 września. Proces Schönerera przeciw *Tagblattowi* o obrazę honoru, odroczony został aż do zebrania się Rady państwa. Nieco później odbędzie się proces Dra Rohlinga przeciw Drowi Blochowi.

Berno 30 września. Marszałek krajowy hr. Vetter, przydzielił referat o wyborze namiestnika hr. Schönborna w okręgu miejskim Hradyszcze, zastępcy marszałka krajowego Drowi Schromowi, który ma złożyć w sejmie bezstronne sprawozdanie.

Zagrzeb 30 września. Szef sekcyi Voncina, został w Rjece znieważony. Kilka indywiduów pod przywództwem wydalonych z uniwersytetu tutejszego studentów, poczęło rzucać figami na powóz, w którym Voncina jechał. Ta sama scena powtórzyła się, kiedy Voncina przybył na miejsce lądowania, chcąc wsiąść do parowca. Policya aresztowała kilka osób. Zajście to wywołało powszechne oburzenie, ponieważ Voncina cieszy się we wszystkich warstwach wysokiem poważaniem.

Berlin 30 września. *Post* zamieszcza inspirowany artykuł, w którym pisze, że pojednanie się Niemiec z Francyą jest nietylko pożądanym, ale i łatwym do osiągnięcia celem.

Petersburg 30 września. Na rozkaz Cesarza wytoczone zostało przeciw studentom uniwersytetu kijowskiego szczególne wojenno-sądowe śledztwo; 147 studentów pociągnięto już do odpowiedzialności.

Cenzura skonfiskowała sierpniowy zeszyt czasopisma petersburskiego słowiańskiego stowarzyszenia dobroczynności z powodu nieprzyjaznego dla Austryi artykułu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30 września. Cesarz przybył z Gödöllö o godzinie 4ej rano. O godzinie 6ej m. 20 przyjmował Cesarz na dworcu kolejowym w Penzing księcia Leopolda bawarskiego, a o godzinie 8¼ udał się w mundurze gwardyi pruskiej na dworzec północno-zachodniej kolei w celu powitania króla saskiego i księcia pruskiego. Przed dworcem kolejowym ustawiono kompanię honorową; na dworzec przybyli między innymi ambasador niemiecki, wojskowy *attaché*, jeneralny konsul, poseł saski, główno-komenderujący i namiestnik. Po serdecznem powitaniu, odprowadził Monarcha gości do Schönbrunn. Ludność witała w przejeździe dostojnych gości serdecznemi okrzykami.

Budapeszt 30 września Obie Izby sejmu odbyły krótkie posiedzenia, na których odczytano mowę tronową. Izba wyższa wybrała biura, a jutro wybierze komisyę adresową składającą się z 21 członków.

Praga 30 września. (Ze Sejmu). W odpowiedzi na interpelacyę Knolla powołuje się namiestnik na okoliczność, że dla krajowej Rady szkolnej tylko tekst ustawy może być decydujący, którego ścisłe wykonywanie przez kompetentne wyższe orzeczenia zostało wykazane. Namiestnik zajmował przy każdej sposobności stanowisko przedmiotowe.

Przedstawiając na podstawie aktów zajścia podczas uroczystości, wspomnionych przez interpelanta, wykazuje namiestnik, że władze zachowały się zupełnie przedmiotowo. O ile poszczególne wypadki wycieczek narodowościowych istotnie miały miejsce, może namiestnik tylko powtórzyć, że nad wycieczkami temi, bez względu na to, od której narodowości one pochodzą, bardzo ubolewa, że je potępia, i że nie przestanie przeciw wycieczkom tym zawsze stanowczo występować.

Władze spełniły w zupełności obowiązki, jakie na nie ustawy nakładają, i starają się zawsze wszystkie sprawy, dotykające kwestyi narodowości z równego stanowiska oceniać, a postępowanie to zgadza się z dążnościami rządu, który stara się zawsze o osiągnięcie porozumienia między oboma narodowościami. Rząd obstawać też będzie absolutnie przy pojednaniu się obu narodowści na podstawie równouprawnienia.

Praga 30 września. *Pokrok* upoważniony został do oświadczenia, że doniesienie *Tagblattu* insbruckiego o rozmowie Riegera z Cesarzem jest bezzasadne.

Linc 30 września. Sejm sprawdził wybory z gmin wiejskich, miejsc przemysłowych, tudzież po dłuższej dyskusyi wybory z kuryi większych własności. Namiestnik miał przedtem dłuższą, przyjętą oklaskami mowę, w której wykazał legalność postępowania przy układaniu list, przeciw czemu podnoszono zarzuty.

Görgöny St. Imre 30 września. Arcyks. Rudolf i jego małżonka przybyli tu o godzinie 10½ przed południem. Goście, którzy przybyli tu na polowanie, ludność i wyżsi urzędnicy powitali Arcyksięstwo entuzyastycznemi okrzykami: „Eljen!“

Berlin 30 września. Podług *National-Ztg* ma nastąpić między bankiem zamorskim (*überseeische Bank*) a bankiem państwa pewnego rodzaju złączenie. Bank zamorski ma otrzymać podobnie, jak bank państwa, charakter państwowy, i ma być wyposażony własnym kapitałem zakładowym przez wydanie akcyj.

Londyn 30 września. uroBi Reutera donosi z Tientsin: Utrzymują, że nieporozumienia między Chinami a Francyą zostaną pokojowo załatwione. Cesarzowa chińska postanowiła osiągnąć porozumienie z Francyą.

Kursa. — Wiedeń 30-go września 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 80·75.— 5% Renta papier. nieopodat. 95·85. — Renta srebr. 81·70. — Renta złota 103·15. — 6% Renta złota węgierska 122·45. — 4% Renta złota węgierska 93·05. — Losy z r. 1860 134·30. — Akcye Banku Austr. Węg. 855·—. — Akcye kredy. 291·10. — Londyn 121·55. — Napoleony 9·66½. — Lombardy 149·— Losy roku 1864 171·50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 272·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 192·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 165·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·20.— Losy prem. węgiersk. 114·50. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 147·25. — Akcye kolei półn.-zach. aust. 176·50.— 6% Listy zast. hipot. 101·75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemskl. A. 99·50. — Akcye kolei Siedmiogr. 176·—. — Marki 59·65. — Ruble 123·25. — Dukaty 5·77. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 30go wrześn. — Banknoty austryackie —·—. — Krótki Wiedeń —·— — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyj. —·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye austr. kredytowe —·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 30 września.	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	122 50	123 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	59 30	59 90
Dukat ważny	5 70	5 80
20-frankówka	9 65	9 72
Imperyał ważny	9 90	10 —
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
4% pożyczka krajowa galicyjska	101 50	103 —
6½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galic. banku kraj. I emisyi	96 75	97 75
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 —	101 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 25	92 50
4% „ „ „ „ „ II em.	87 —	87 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 75	99 50
6% listy „ banku hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	58 50	59 50
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	—
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	99 —	100 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 —	98 25
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 26 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	99 25
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	98 50	99 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 --
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	96 50	97 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 75	87 85
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	267 —	269 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	190 50	192 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	284 —	287 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	25 —

[Printed at the side of the mortgage-bond rows: „we Lwowie“, „za 100 złr. w.a.“, „Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.“; beside the Król. Pol. rows: „rn. ik“]

Wiedeń 29 wrześ.	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	80 75	80 90
4½% „ srebrna	81 70	81 85
4½ „ złota	103 20	103 35
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 25	124 75
4% „ „ 1860 „ 500 „	134 10	134 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 —	143 —
„ „ 1864 „ 100 „	171 50	172 —
„ „ 1864 „ 50 „	170 50	171 50
Losy Como-Renten	40 —	41 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	100 50	101 —
Galicyjskie „ „	101 —	101 50
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie . . 7% „	100 30	100 80
Węgierskie „ „	100 80	101 30
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 25	100 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	143 50	144 —
6% Renta węgierska złota	122 40	122 60
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	102 —	102 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	104 75	105 25
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	227 —	227 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	290 40	290 70
„ „ węgierskie . 200 „	290 —	290 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	203 —	204 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	823 —	828 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	853 —	855 —
Unionbank . . . . . 100 „	88 50	88 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	148 75	149 25
Wied. Bankverein . . . . 100 „	103 25	103 75
Akyce kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	178 —	178 50
Douau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	533 —	534 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	231 50	232 —
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	205 —	205 50
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	195 50	195 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2390	2395
Franciszka Józefa . . 200 „ „	207 75	208 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	272 25	272 75
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	147 75	148 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	193 50	194 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	176 50	177 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	183 25	183 75
Rudolfa . . . . . 200 „ „	180 —	180 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	176 —	176 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	305 —	305 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	149 25	149 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 75	250 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	171 —	171 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	165 —	165 50
„ Westb. Stuhiw. . 200 „ „	171 50	172 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	121 —	121 40
5% „ „ „ papier 33 lat	164 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	99 50
7% Listy dłużne „ . „ 20 lat	101 50	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	99 —	99 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 —	92 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 —	99 25
6% „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 25
5% „ Bank Hipot. lwow.	102 —	102 50
6% „ „ Włość. „	— —	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 95	102 10
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 50	101 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Credit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credlt-Institut	101 60	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 50	99 80
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	99 90	100 20
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 90	100 20
Donau-Dampfsch. 100 : 200 „ 6%	118 50	— —
Elżbiety . . . . . 100 „ 4½%	109 75	110 25
„ Em. 1862 . . 300 „ „ „	114 70	115 —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . . . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . . . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	105 50	106 —
„ „ wal. austr. . . . „	101 50	102 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 10	109 50
„ poż. 14 milion. 1882 . „	104 —	104 75
„ poż. 1872 r. . . 100 złr. 5%	104 50	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	90 —	90 30
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 —	100 40
„ II „ 1871 390 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	100 75
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	99 80	100 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	100 —	100 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	101 50	102 —
„ III „ 1868 300 „ „	101 50	102 —
„ IV „ 1872 300 „ „	101 50	102 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	103 70	103 90
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 80	103 —
„ „ Em 1874 200 „ „	125 —	126 —
Rudolfa . . . . . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	— —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	110 80	111 —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	97 10	97 60
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	185 —	186 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	144 —	144 50
„ . 200 złr. 5%	122 75	123 50
Theissb.-Gesell. . . . . „ „	105 50	105 90
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	98 50	99 —
„ „ II Em. 203 „ „	96 60	97 10
„ Nordost . . . . 300 „ „	96 10	96 40
„ „ złotem . . 200 „ „	120 80	121 30
„ Westbahn . . . . 200 „ „	99 50	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	115 —	115 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . . „ 100	114 75	115 —
3% „ Tureckie . . . fr. 400	20 50	20 70
Kredytowe . . . . . . złr. 100	176 50	177 —
Clary . . . . złr. 42	41 —	41 80
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	115 50	116 —
Insbrucku. . . . . . „ 20	19 —	19 50
Keglewicha . . . . . „ 10½	19 —	— —
Krakowskie . . . . . „ 10	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	41 75	42 50
Palfy . . . . „ 42	37 —	37 50
Rudolfa . . . . . . „ 10½	19 —	19 75
Salma . . . . „ 42	54 25	54 75
Salzburgskie . . . . . „ 20	21 50	22 50
St. Genois . . . . . „ 42	49 75	50 25
Stanisławowskie . . . . „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	128 —	130 —
4% . . . . „ 50	68 —	— —
Waldsteina . . . . . „ 21	28 —	28 50
Windischgrätza . . . . „ 21	38 50	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 77	5 79
20 frankówki	9 66	9 67
Imperyały rosyjskie	10 —	10 02
Fnnty szterl. angielskie	12 13	12 18
Liry tureckie złote	10 97	11 —
Marki niemieckie za 100 marek	59 70	59 75
Rubel papierowy za 100	123 25	123 50

Lwów 29 wrześ.	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 75	99 75
4% „ „ „ „ „	91 40	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 75	99 75
6% „ „ Banku hip. gal.	101 50	102 50
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	100 25	101 25
6% „ pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa 29 wrześ.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 20
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 25
kupon	— —	124

OBWIESZCZENIE.

Nr. 59383. (2377)

Chcąc wedle możności pomnożyć w kraju liczbę zdatnych do rozpłodu reproduktorów, zamierza c. k. Ministerstwo rolnictwa, aż do dalszego rozporządzenia, oddawać rokrocznie kilka ogierów, które w rządowym zakładzie stadniczym w Radowcach, uznane zostaną za zdatne na rozpłodników, pojedynczym, a choćby mniej zamożnym hodowcom galicyjskim na ograniczoną własność bezpłatnie, pod następującymi warunkami:

Hodowca zobowiąże się rewersem w okresie 5-letnim od dnia odebrania ogiera:

a) używać tego do rozpłodu;
b) używać dla tegoż w celu pomienionym licencyą w myśl ustawy z 8 grudnia 1881 r. L. 71 Dz. u. k. i przestrzegać ściśle przepisy tejże;
c) stanowić tym ogierem corocznie najmniej 20 klaczy chłopskich i wykazać się w tej mierze w sposób ustawą przepisany;
d) nie używać tego ogiera w sposób przechodzący jego siły, żywić i pielęgnować go własnym kosztem w sposób zupełnie odpowiedni, w razie choroby zaś leczyć go przez weterynarza, bez pretensyi do wsparcia, lub jakiejkolwiek subwencyi rządowej;
e) poddać się pod względem należytego żywienia, hodowli i używania tego ogiera pod kontrolę zesłać się mającym w tym celu od czasu do czasu organów c. k. zakładu stadników rządowych w Drohowyżu.

W razie, gdyby przez inspekcyonujące organa c. k. zakładu, lub w inny sposób wiarogodny udowodniono, że któryś z pomienionych warunków ze strony hodowcy nie został dopełniony, obowiązuje się tenże zwrócić c. k. Ministerstwu rolnictwa, oddanego mu ogiera, bez wszelkiej opozycyi, lub jakiejkolwiek pretensyi z tytułu wyłożonych kosztów, lub poniesionej szkody.

Po upływie lat 5ciu i po wszechstronnem dopełnieniu przyjętych zobowiązań, przechodzi ogier na wolną i nieograniczoną własność hodowcy. Gdyby zaś ogier jeszcze przed upływem lat 5 stał się niezdatnym do rozpłodu, a ani na odbiorcy, ani na jego ludziach nie ciąży żadna w tej mierze wina, w takim razie mógłby ogier już w owym czasie, na żądanie hodowcy, być oddany temuż na własność nieograniczoną.

Panowie hodowcy galicyjscy, reflektujący na takiego ogiera, pod warunkami powyż wymienionemi, zechcą odnośne podania swoje wnieść **najdalej do 31 października 1884 r.** do c. k. komendy zakładu stadników w Drohowyżu, w którymto zakładzie też przeznaczone na ten cel w roku bieżącym ogiery, w liczbie 5, od 1 października 1884 r. będą ustawione i mogą być oglądane.

Po upływie tego terminu wniesione podania przesłane zostaną komitetowi doradczemu dla spraw chowu koni w Galicyi, który przedstawi swoje wnioski c. k. Ministerstwu rolnictwa, poczem ogiery wydane zostaną przez pomieniony c. k. zakład, wybranym przez c. k. Ministerstwo hodowcom za podpisaniem wspomnianego rewersu.

Z c. k. Ministerstwa rolnictwa.

We Lwowie, d. 8 września 1884 r.

PP. Chirurdzy i Akuszerki

praktykujący w Krakowie, zechcą podać dokładne adresy swych mieszkań, do bióra **Drukarni „Czasu"** w celu pomieszczenia ich **bezpłatnie** w Kalendarzu Krakowskim Józefa Czecha na rok 1885, który obecnie znajduje się pod prasą.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*